

Wymiana legitymacji sprawą polityczną

18 bm. egzekutywa KW dokonała oceny przygotowań do wymiany legitymacji partyjnych w naszym województwie. Pierwszy etap przygotowań do wymiany legitymacji cechowała głównie praca organizacyjna oraz porządkowanie dokumentacji i ewidencji partyjnej.

W początkowym okresie także zebrania POP często ograniczały się do omówienia technicznego sposobu przeprowadzenia wymiany. Dopiero w ostatnim okresie zebrania charakteryzują się akcentami politycznymi. W dyskusji o cenie się prężność organizacji, jej dorobek, omawia się słabości w działaniu organizacji, wynikające często z braku właściwej postawy poszczególnych towarzyszy. Przedmiotem oceny coraz częściej staje się postawa moralna, przestrzeganie statutowych obowiązków, kwestia czynnego udziału w życiu organizacji.

Egzekutywa KW omówiła ewentualne trudności i przeszkody w związku z wymianą legitymacji i kwestii organizacyjnego zabezpieczenia wymiany. Mówiono również o sprawach związanych z zacieraaniem kar partyjnych, dyskutowano o problemie skreślenia i łączących się z tym niebezpieczeństwach.

Pierwszy etap przygotowań do wymiany został w zasadzie zakończony. Praca w następnym etapie — mówili o tym

na egzekutywie liczni dyskutanci — musi być bardziej upolityczniona. Kampania daje wielką sposobność do aktywizacji politycznej szeregow partyjnych, do omówienia podstawy polityczno-moralnej członków partii. (ast)



Podczas obładu w ambasadzie ZSRR w Waszyngtonie wydanego na cześć prezydenta Eisenhowera i jego małżonki. Od lewej: N. Chruszczow, pani Eisenhower, pani Chruszczow, prezydent Eisenhower, synowa prezydenta — Barbara Eisenhower i syn prezydenta — major John Eisenhower.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Rok XI
Nr 224 (3523)
Wyd. A
Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 19, niedziela 20 września 1959 r.

Wszystkim zakładom pracy, instytucjom, organizacjom oraz poszczególnym osobom, które nadesłały do nas gratulacje i gorące pozdrowienia dla narodu radzieckiego i KPZR w związku

Z POMYSŁNYM
WYSTREZENIEM
RADZIECKIEJ RAKIETY
KOSMICZNEJ
NA KSIĘŻYC

serdecznie podziękowania
składa

KONSULAT ZSRR
W KRAKOWIE

Dziś 8 stron

W numerze m. in.

• Fragment książki Marii Pruszkowskiej:

„Przysię panu list i klucze”

• „Ludzie w pociągu”

• Jan Rotter
Lipskie impresje

• Listy nie z tego świata

Film i rzeczywistość

• Tabela lotów rakiet radzieckich i artykuł na ten temat pt. „Lunnik II na Księżycu”

• A matki?

• Reportaż Jacka Żukowskiego pt.

„W towarzystwie Sherlocka Holmesa”

CHRUSZCZOW proponuje w ONZ

by w ciągu 4 lat wszystkie państwa dokonały całkowitego rozbrojenia

NOWY JORK (PAP)
Związek Radziecki jest przekonany, że obecnie powstają niezbędne warunki dla dokonania radykalnego zwrotu ku lepszym w stosunkach międzynarodowych, całkowitego zlikwidowania „zimnej wojny” w interesie całej ludzkości — oświadczył przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow w przemówieniu wygłoszonym 18 bm. na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku.

Chruszczow podkreślił, że dla zlikwidowania „zimnej wojny” należy przede wszystkim pokonać kres nawoływaniu do wojny, niepowstrzymanemu wysiłkowi zbrojeń, trzeba usunąć pozostałości drugiej wojny światowej i zawrzeć traktat pokojowy z Niemcami, rozwijać w jak najszerszej mierze kontakty między narodami.

Przed nami wszystkimi stoi wiele nie rozwiązanych problemów międzynarodowych — podkreślił mowa. Jednakże istnieje jeden problem, którego rozwiązanie oczekują z nadzieją ludzie we wszystkich krajach, zarówno wielkich jak i małych, niezależnie od panujących tam stosunków społecznych i stylu życia: jest to problem rozbrojenia. Od tego, czy uda się znaleźć właściwe rozwiązanie tego problemu w dużym stopniu będzie zależało, w jakim kierunku pójdzie ludzkość — ku wojnie z jej katastrofalnymi następstwami, czy też zatriumfuje sprawa pokoju. Nigdy jeszcze w całej historii ludzkości wysiłek zbrojeń nie był prowadzony w takim tempie i nie krył w sobie tylu niebezpieczeństw, jak dziś, w wieku atomu, elektroniki i podboju Kosmosu.

Związek Radziecki — powiedział Chruszczow — jest zdecydowany i konsekwentny w boju o rozwiązanie problemu rozbrojenia. Nasze dążenie do rozwiązania problemu rozbrojenia udowodniłyśmy nie tylko słowami, lecz i czynami.

Według naszego głębokiego przekonania, rzeczą najważniejszą jest usunięcie zasadniczych przeszkód, które są spiętrzone na drodze do rozbrojenia, dokonanie wysiłku, aby znaleźć nowe podejście do rozwiązania tego problemu oraz skoncentrowanie zbiorowego rozsądku wszystkich państw, podobnie jak i ONZ, na poszukiwaniu tego nowego podejścia. Zadanie polega na tym, aby znaleźć dźwignię, której się uchwycimy, która byłoby powstrzymać stacjonowanie sił ludzkich w przepaść wojny. Dziś jest to konieczne jest jedno: wykluczenie samej możliwości rozpętania wojny.

Rząd radziecki — oświadczył dalej Chruszczow — dąży do niezłomnego przekonania, że wyjście z impasu należy szukać na drodze powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Właśnie powszechne i całkowite rozbrojenie usunie wszelkie przeszkody, które wystąpiły przy rozpatrywaniu zagadnień rozbrojenia częściowego i ości dążyć do u-

stanowienia generalnej, pełnej kontroli.
Co proponuje rząd radziecki?
Istota naszych propozycji polega na tym, aby w ciągu 4 lat wszystkie państwa dokonały całkowitego rozbrojenia i nie posiadały już środków prowadzenia wojny. Aby nikt nie mógł naruszyć swych zobowiązań, proponujemy powołanie międzynarodowego organu kontrolnego z udziałem wszystkich państw. Jeśli rozbrojenie będzie generalne i całkowite, to po jego zakończeniu również kontrola będzie powszechna i pełna.

Rząd radziecki — powiedział Chruszczow — uważa, że opracowanie programu powszechnego i całkowitego roz-

brojenia nie powinno powstrzymać rozwiązań tak ostrego i całkowitego rozbrojenia, jak sprawa zaprzestania po wieczne czasy doświadczeń z bronią jądrową. Obecnie istnieją wszelkie przesłanki takiego rozwiązania. Mamy nadzieję, że należyte porozumienie w sprawie zaprzestania doświadczeń będzie zawarte i wcielone w życie bezwzględnie.

W przekonaniu, że te wielkie cele mogą i powinny być osiągnięte wspólnym wysiłkiem wszystkich państw zjednoczonych pod znakiem pokojowych zasad Karty NZ, rząd ZSRR przedkłada ONZ do rozpatrzenia deklarację o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu wraz z konkretnymi propozycjami w tej sprawie.

Jeśli — kontynuował Chruszczow — mocarstwa zachodnie nie przejawiają obecnie gotowości pójścia na powszechne i całkowite rozbrojenie, rząd radziecki gotów jest porozumieć się z innymi państwami na temat odpowiednich częściowych kroków do wyłączenia środków w tym zakresie rozbrojenia i utrwalenia bezpieczeństwa.

N. S. Chruszczow podkreślił przy sposobności, że propozycja rządu radzieckiego z 10 maja 1955 r., dotyczące rozbrojenia, zawierają konkretne wnioski w sprawie częściowych kroków w dziedzinie rozbrojenia i są dobrą podstawą do porozumienia w tej żywotnej kwestii.

Rząd radziecki zwraca się do rządów wszystkich krajów świata, a w pierwszej kolejności do rządów wielkich mocarstw, które ponoszą specjalną odpowiedzialność wobec narodów za powszechne bezpieczeństwo, aby bez zwłoki przystąpiły wspólnie do realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

W warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia — głosi dalej deklaracja — znikną trudności związane z kontrolą. W warunkach tych państwa nie będą miały nic do ukrywania przed sobą. Będzie można w pełni przeprowadzać każdą inspekcję, każde badanie jeśli wyniknie jakakolwiek wątpliwość co do uczciwej realizacji przez takie czy inne państwo swych zobowiązań w kwestii rozbrojenia. Innymi słowy — w każdym przypadku — postanowienie o powszechnym i całkowitym

rozbrojeniu pozwoliłoby wreszcie na znalezienie wyjścia z błędnego koła panującej między państwami nieufności, która hamuje je dzisiaj przy prowadzeniu rokowań na temat częściowych kroków w dziedzinie rozbrojenia.

Rząd radziecki zwraca się do rządów wszystkich krajów świata, a w pierwszej kolejności do rządów wielkich mocarstw, które ponoszą specjalną odpowiedzialność wobec narodów za powszechne bezpieczeństwo, aby bez zwłoki przystąpiły wspólnie do realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

Rząd radziecki zwraca się do rządów wszystkich krajów świata, a w pierwszej kolejności do rządów wielkich mocarstw, które ponoszą specjalną odpowiedzialność wobec narodów za powszechne bezpieczeństwo, aby bez zwłoki przystąpiły wspólnie do realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

W warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia — głosi dalej deklaracja — znikną trudności związane z kontrolą. W warunkach tych państwa nie będą miały nic do ukrywania przed sobą. Będzie można w pełni przeprowadzać każdą inspekcję, każde badanie jeśli wyniknie jakakolwiek wątpliwość co do uczciwej realizacji przez takie czy inne państwo swych zobowiązań w kwestii rozbrojenia. Innymi słowy — w każdym przypadku — postanowienie o powszechnym i całkowitym

rozbrojeniu pozwoliłoby wreszcie na znalezienie wyjścia z błędnego koła panującej między państwami nieufności, która hamuje je dzisiaj przy prowadzeniu rokowań na temat częściowych kroków w dziedzinie rozbrojenia.

Rząd radziecki zwraca się do rządów wszystkich krajów świata, a w pierwszej kolejności do rządów wielkich mocarstw, które ponoszą specjalną odpowiedzialność wobec narodów za powszechne bezpieczeństwo, aby bez zwłoki przystąpiły wspólnie do realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

W warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia — głosi dalej deklaracja — znikną trudności związane z kontrolą. W warunkach tych państwa nie będą miały nic do ukrywania przed sobą. Będzie można w pełni przeprowadzać każdą inspekcję, każde badanie jeśli wyniknie jakakolwiek wątpliwość co do uczciwej realizacji przez takie czy inne państwo swych zobowiązań w kwestii rozbrojenia. Innymi słowy — w każdym przypadku — postanowienie o powszechnym i całkowitym

rozbrojeniu pozwoliłoby wreszcie na znalezienie wyjścia z błędnego koła panującej między państwami nieufności, która hamuje je dzisiaj przy prowadzeniu rokowań na temat częściowych kroków w dziedzinie rozbrojenia.

Rząd radziecki zwraca się do rządów wszystkich krajów świata, a w pierwszej kolejności do rządów wielkich mocarstw, które ponoszą specjalną odpowiedzialność wobec narodów za powszechne bezpieczeństwo, aby bez zwłoki przystąpiły wspólnie do realizacji powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

Zaden rząd — głosi deklaracja — jeśli istotnie troszczy się o losy swego kraju i swego narodu, nie może ustosunkować się negatywnie do propozycji o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu.

W deklaracji podkreśla się szczególnie, iż propozycja radziecka różni się od wszystkich innych tym, że przy ich realizacji wykluczona będzie wszelka nierówność warunków, i że niemożliwe będzie stworzenie jakiegokolwiek przywileju wojskowych dla takich czy innych państw. Przy takim rozbrojeniu stosunki między krajami należącymi do różnych systemów społecznych i do różnych grupowań wojennych i politycznych oparte zostałyby na całkowicie nowej podstawie. Znikłoby niebezpieczeństwo ewentualnej agresji ze strony tego czy innego państwa. Niemożliwa byłaby inna droga rozwoju stosunków między państwami poza drogą pokojowego współistnienia.

W warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia — głosi dalej deklaracja — znikną trudności związane z kontrolą. W warunkach tych państwa nie będą miały nic do ukrywania przed sobą. Będzie można w pełni przeprowadzać każdą inspekcję, każde badanie jeśli wyniknie jakakolwiek wątpliwość co do uczciwej realizacji przez takie czy inne państwo swych zobowiązań w kwestii rozbrojenia. Innymi słowy — w każdym przypadku — postanowienie o powszechnym i całkowitym



Premier
Józef Cyrankiewicz
przyjął parlamentarzystę
japońskiego

WARSZAWA (PAP)

18 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął przebywającego w Polsce czolowego parlamentarzystę japońskiego jednego z liderów Partii Liberalno-Demokratycznej Japonii — Takeo Miki.

W rozmowie ze strony polskiej wziął udział dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych prof. dr Julian Hochfeld.

Obecny był ambasador Japonii w Polsce — Saburo Ohta.



Miłość to piękne uczucie. I jedno z najwznioślejszych. Bywa, że jest to uczucie odzyskane. Tak właśnie było w wypadku Rosandy i Miszy, dwójga młodych Serbów. Ale o tym — przeczytajcie na str. 4 pt. „Operacja ostatniej szansy po 10 miesiącach”.
Fot. Otto Link

Wielkie przemówienie Chruszczowa do narodów świata

Propozycje radzieckie przyjmowane są jako „bomba polityczna”

NOWY JORK (PAP)
Nowojorski korespondent PAP, red. Henryk Zwirnen, donosi:

Organizacja Narodów Zjednoczonych takiego dnia jeszcze nie przeżywała. Od wczesnego rana w ogromnym, 38-piętrowym gmachu, przy 1 Alei husała jak w ule, mimo że przedpołudniowe posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego zostało odwołane. Był to, jak podkreślano, „Dzień Chruszczowa w ONZ”. Jedyny punkt porządku dziennego głosił: „przemówienie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Jego Ekscelencji Nikity Chruszczowa”.

W ostatnich godzinach przed przemówieniem sprawdzano czy wszystko należyście funkcjonuje. W sektorze prasowym i w korytarzu na III piętrze ustawiono dziesiątki dodatkowych stołów i maszyn do pisania. Dodatkowe telefony były już czynne. Kontrolowano aparaturę telewizyjną i radiową. Zwiększony zespół radiotelegrafistów trwał na posterunku przy dalekosięgniach i aparatach teleksowych. 700 głosów radiowych zapowiedziało transmisję przemówienia w niemal wszystkich językach świata. Jeśli chodzi o dziennikarzy, to setki tych, którzy nie mają stałej akredytacji w ONZ, czekały w kolejkach po karty wstępu już od godziny 10 rano.

Wchodzącego na salę obrad premiera ZSRR powitano gorącą owacją. Jego historyczne przemówienie, proponujące

WASZYNGTON (PAP)
Późno w nocy nadeszły pierwsze reakcje na przemówienie N. S. Chruszczowa przed Zgromadzeniem Ogólnym NZ. Oto niektóre z nich.

SEKRETARZ STANU USA, HERTER, w oświadczeniu złożonym prasie stwierdził: „Oczywiście jest, że propozycja rozbrojenia premiera Chruszczowa wymaga bardzo dokładnego przestudiowania.

Ogólnie rzecz biorąc, sądzę, iż mogę powiedzieć, że Stany Zjednoczone pójdą tak daleko na drodze do kontrolowanego rozbrojenia, jak każdy inny kraj. Podkreślam słowo „kontrolowanego”, ponieważ dotychczasowe propozycje rozbrajały się o to, że Związek Radziecki odmawiał zgody na skuteczną kontrolę”.

BRITYSKI FOREIGN OFFICE powstrzymał się w piątek wieczorem od wszelkich komentarzy.

Premier ZSRR złożył wizytę p. Roosevelt

WASZYNGTON (PAP)

Czwarty dzień pożytku w USA, w piątek 18 bm. premier ZSRR N. S. Chruszczow rozpoczął od wizyty w Hyde Park, gdzie złożył wieniec na grobie prezydenta Stanów Zjednoczonych — Franklina D. Roosevelta i odwiedził wdowę po prezydencie panią Eleanor Roosevelt.

Do położonego 112 km na północ od Nowego Jorku Hyde Parku premier Chruszczow udał się wczoraj rano. Do Hyde Park goście przybyli około godziny 11 czasu amerykańskiego (około godz. 17 czasu warszawskiego).

W bramie posiadłości, w której kiedyś mieszkał prezydent Franklin D. Roosevelt, gość powitała p. Eleanor Roosevelt. W smutną deszczową pogodę premier Chruszczow w towarzystwie swej małżonki i p. Roosevelt udał się do Różanego Ogrodu, gdzie 15 kwietnia 1945 r. pochowany został jeden z największych prezydentów Stanów Zjednoczonych Ameryki. Premier ZSRR złożył wieniec na grobie Franklina D. Roosevelta.

Następnie goście udali się do domu Rooseveltsów, który specjalną uchwałą rządu USA uznany został za świątynię prezydenta za pamięćkę narodową. Goście i gospodyni odbyli pogawędkę przy kawie i ciastkach. Wkrótce potem goście odjechali z powrotem do Nowego Jorku. Droga w obie strony przebiegała przez jedną z najładniejszych okolic USA.



„LENIN”

WYSZEDŁ W MORZE

MOSKWA (PAP). W piątek w godzinach rannych samolot na lotnisku w Moskwie wypłynął na morze. Władze radzieckie podjęły decyzję o wysłaniu samolotu „Lenin” na 2-dniowy postój na rezerwie Kronsztadu podniesienie kotwice i wypłynął na otwarte morze.

80 OSÓB ZGINĘŁO
W CZASIE TAJFUNU

PEKIN (PAP). 64 osoby zginęły w czasie tajfunu, który nawiedził Koreę południową. Komunikat opublikowany na ten temat w piątek w Seulu donosi o 195 rannych. Nie znane są losy 22 osób. 25 tys. ludzi zostało bez dachu nad głową.

Tajfun szalejący nad Kiusiu, w południowej Japonii, spowodował śmierć 16 osób i porażenie 103 dalszych. 33 osoby zginęły bez wieści.

STRASZLIWA POWÓDZ

W INDIACH

DELHI (PAP). Powódź wywołana wylewem rzek Tapi i Narmada spowodowała straszliwe spustoszenia w miastach i wsiach stanu Bombaj w Indiach. Według oficjalnego komunikatu, w samym tylko okręgu Ahmedabad całkowitemu zniszczeniu uległo 5 tys. chat wiejskich. Dzienniki piszą o setkach zabitych w mieście Surat. Specjalne pociągi wiozą z Bombaju łodzie dla ratowania ludzi, którzy schronili się przed powodzią na dachach domów lub wierzchołkach drzew.

KONFERENCJA
PÓŁNOCAFRYKAŃSKA
NA TEMAT DEKLARACJI
DE GAULLE'A

KAIR (PAP). Oficjalny dziennik turecki „Al Amal” zapowiada, że w najbliższym czasie odbędzie się w Tunisie konferencja krajów Afryki północnej, która rozpatrzy problem algierski w świetle deklaracji gen. de Gaulle'a.

KRÓLOWA
PRZERWAŁA URLOP

LONDYN (PAP). Królowa Elżbieta przerwała pobyt wycieczkowy w Szkocji, aby w dniu 18 bm. rozwiązać parlament Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo, 8 października odbędzie się w Anglii nowe wybory. Ustępujący parlament — z większością konserwatystów — wybrany został 26 maja 1955 r. Kadencja jego trwała 4 lata i niepełna 4 miesiące.

KORESPONDENT
LONDYŃSKI
„DAILY WORKER”
NIE OTRZYMAŁ WIZY
DO USA

LONDYN (PAP). Władze amerykańskie odmówiły wizy wjazdowej przedstawicielowi londyńskiego „Daily Worker”, który relacjonować miał dla swego dziennika przebieg wizyty Chruszczowa w USA. Redakcja powiadomiono o odmowie nie podając motywów tej decyzji.

PONAD 20.000
SOCJALDEMOKRATÓW
I ZWIĄZKOWCÓW
Z NIEMIEC ZACHODNICH
ODWIEDZIŁO NRD

BERLIN (PAP). Według doniesień agencji ADN, w ciągu ostatnich 3 miesięcy Niemiecką Republikę Demokratyczną odwiedziło ponad 20.000 socjaldemokratów i związkowców z Niemiec zachodnich. Fakt ten, świadczący o wzmagającym się dążeniu członków SPD i DGB do porozumienia z Niemiecką Republiką Demokratyczną, odnotowuje ukazujący się w Hanowerze biuletyn Informacyjny dla przedsiębiorców.

Dobry początek dobrej sprawy

Komentarze prasy radzieckiej
o wizycie N. Chruszczowa w USA

MOSKWA (PAP). W komentarzach prasy radzieckiej z ostatnich dwóch dni dominują następujące motywy:

a) ZSRR i USA są potężnymi, wielkimi krajami, z których każdy może pościć się poważnymi osiągnięciami. b) Fakt spotkania przedstawicieli ZSRR i USA stwarza nowe możliwości nie tylko dla współpracy, ale dla stałego zbliżenia między państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi.

c) Pierwsze dni wizyty Chruszczowa należy ocenić bardzo pozytywnie. Jako początek ważnych porozumień, a w każ-

dym razie najszerzych możliwości rozwiązania najtrudniejszych problemów międzynarodowych i jako oświecenie się klimatu politycznego.

Informacje na temat wizyty Chruszczowa „Pravda” z 18 bm. podaje pod wspólnym wielkim tytułem: „Łódź zimnej wojny” nie tylko zaczął trzeszczeć, ale i kruszyć się. Komentarze noszą takie tytuły: „Pravda”, „Nadzieja miliona”, „Izwestia”, „Dobry początek dobrej sprawy” („Literaturna Gazeta”) i inne.

W artykule wstępnym płaćkowej „Pravdy” podkreśla się, że USA i Związek Radziecki nie dzielą ani spory terytorialne, ani sprzeczności, których nie można by rozwiązać. Istnieją wszelkie możliwości dla przetrwania mostu przyjaźni między Związkiem Radzieckim a Ameryką. Urzędziwieniu tego celu sprzyja obecne spotkanie. „Pravda” stwierdza, że pomyślny przebieg rozmów między ZSRR i USA niewątpliwie miałby ogromny wpływ na oświecenie międzynarodowego klimatu politycznego, co mogłoby doprowadzić do zwołania konferencji na szczycie, do owocniejszych obrad XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

„Izwestia” podkreśla, iż fakt, że spotkali się przedstawiciele dwóch najpotężniejszych państw świata, pozwala milionom ludzi wierzyć, że znajdujemy się w momencie przełomowym dla polityki dwóch istniejących bloków. Od odesobnienia — pisze dziennik — prowadzi do będące do stopniowego zbliżenia się i regulowania nie rozłącznych problemów celem zapewnienia pokojowego współistnienia wszystkich państw. Jeśli pomiędzy dwoma gigantami ustanowione zostaną dobre, przyjazne stosunki, to pokój na ziemi będzie trwał. W komentarzu podkreśla się także, iż rozwinięcie chmur w stosunkach radziecko-amerykańskich pomoże rozegnać obłoki w innych częściach kuli ziemskiej.

SPD uważa, iż rząd federalny torpeduje możliwość spokojnych rokowań w kwestii rozbrojenia.

W innym artykule biuletynu prasowy SPD informuje, iż rząd boński sam nie będąc członkiem ONZ zwrócił się do sojuszników, aby poparli stanowisko Francji w kwestii algierskiej.

Niemcy nie mogą wysuwać roszczeń do ziem nad Odrą i Nysą

BERLIN (PAP)

Przemawiając na zebraniu związków zawodowych burmistrz dzielnicy zachodniego Berlina, Kreutzberg, socjaldemokrata Kressmann oświadczył, że konieczne są rokowania, aby zapewnić pokój. Z tego względu wita on z zadowoleniem rozmowy Chruszczowa — Eisenhower jako doniosły wkład do odprężenia.

Jeśli chodzi o granice na Odrze i Nysie, Kressmann, który stoi w opozycji do prawicowego kierownictwa SPD w zachodnim Berlinie, powiedział: „Niemcy nie mogą wysuwać roszczeń do tych obszarów; z tym trzeba się pogodzić”.

BRAK MLEKA W PARYŻU

PARYŻ (PAP). Paryż coraz częściej pozbawiony jest dostaw mleka. Niektórzy obserwatorzy gospodarki przewidują, że dostawy te zmniejszą się w najbliższym czasie jeszcze bardziej — o 40 do 45 procent. Twierdzą oni, że trudności na rynku mlecznym spowodowane są nie tylko wyjątkowo suchym i gorącym latem tegorocznym, lecz przede wszystkim specyficzną działalnością tzw. „białych trusów” dostarczających mleka konsumentom w całej Francji. Od 1 października cena litra mleka podniesiona została z 50 do 63 franków, przy czym procent tłuszczu w mleku będzie obniżony z 3 do 2,6.



Yul Brynner — lyse bożyszcze kobiet podpisał umowę o pracę z ONZ na okres dwu lat. (CAF)

Algierczycy odrzucają proponycje de Gaulle'a

KAIR (PAP)

Jak donosi kairski dziennik „Al Ahram”, Algierska Rada Rewolucyjna, będąca najwyższym organem powstańców algierskich, odrzuciła propozycje zawarte w deklaracji gen. de Gaulle'a. Zgodnie z „Al Ahram”, rada zażądała zwolnienia niewzłocznego sesji Algierskiego Rządu Tymczasowego w celu oficjalnego odrzucenia tej deklaracji.

W komentarzu redakcyjnym dziennik potępia oświadczenie de Gaulle'a, oskarżając go o „tendencje imperialistyczne”.

Również pozostałe pisma egipskie negatywnie odnosiły się do deklaracji prezydenta Francji. „Al Gumhuria” stwierdza, że w okresie 4 lat mających poprzedzić

ewentualny plebiscyt, rząd francuski podjąłby niewątpliwie wszystkie kroki w celu utrzymania swej władzy nad Algierią.

Dziennik „Al Akhbar” pisze, że Algierczycy ośmieszili się w oczach świata, akceptując propozycje de Gaulle'a.

„Anglia należy do Ciebie!”

Manifest wyborczy Labour Party

LONDYN (PAP)

Został tu opublikowany w piątek manifest wyborczy Labour Party. W jego tytule umieszczono skierowane pod adresem wyborców hasło: „Anglia należy do Ciebie!”.

Główne postulaty laburzystowskie dotyczą rozbrojenia w ogóle, a wyrzeczenia się broni nuklearnej w szczególności oraz zmiany polityki brytyjskiej wobec krajów zależnych i słabo rozwiniętych.

Już w pierwszych zdaniach manifestu autorzy podkreślają, iż zbliżające się wybory parlamentarne mają zdecydować

Tajne pertraktacje
w sprawie rurociągu
Sahara-Monachium

BERLIN (ZAP)

Jak donosi dziennik włoski „Il Globo”, w Mediolanie odbyły się tajne pertraktacje między przedstawicielami koncernu Kruppa a ministrem francuskim Soustelle. Przedmiotem utrzymywanych w tajemnicy narad była sprawa budowy olbrzymiego rurociągu nąftowego.

Według projektu rurociąg ten ma odprowadzać ropę z francuskiego zagłębia nąftowego na Saharze przez północny Tunis, Cieśninę Messyńska, Włochy, Alpy do rafinerii bawarskiej pod Monachium. Zaproponowane partnerstwo z NRF do eksploatacji bogactw afrykańskich jest wynikiem trudności finansowych, w jakich znajduje się rząd francuski. Stąd wynika też wcześniejsze porozumienie na płaszczyźnie rządowej w sprawie eksploatacji zasobów ropy z terenów Sahary północnej.

Jak w komentarzu na ten temat donosi agencja ADN, już z początkiem bieżącego roku powstały dwa koncerny nąftowe francusko-niemieckie. Silna jest również penetracja kapitału amerykańskiego, który zaawansował duże kapitały i jest właścicielem jedynych rurociągów, prowadzących z Sahary do portów w Tunisie. Obecna współpraca partnerów atomowych — NRF i Francji — wymierzona jest całkiem niedwuznacznie przeciwko najżywościjszemu interesowi Algierii.

Księżyc nie jest martwą planetą

MOSKWA (PAP)

Nie mamy podstawy twierdzić, że Księżyc jest „martwą planetą”, planetą na której nie ma żadnych przejawów życia — oświadczył w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Izwestia” biolog radziecki profesor Szkalow.

Hipotezę o istnieniu na Księżycu prymitywnych organizmów żywych uczonego opiera na ostatnich odkryciach prof. Koziriewa w dziedzinie aktywności wulkanicznej Księżyca. Alpatow przytacza szereg przykładów istnienia żywych organizmów w całym niesprzyjającym warunkach — w temperaturze zera absolutnego, minus 273 stopnie Celsjusza i w temperaturze plus 170

„Vanguard-3” wszedł na orbitę

WASZYNGTON (PAP)

W trzy godziny po wlocie rakiety amerykańskiej Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) zakomunikowała, iż satelita wszedł na orbitę.

Nowy sztuczny księżyc, trzeci z serii „Vanguard” ma powłokę z magnezu i włókna szklane. W apogeum oddalony jest od ziemi o 3.700 km, zaś w perigeum zbliża się do niej na 507 km.

Ameryka Południowa bez barier celnych?

WASZYNGTON (PAP)

Ukonstytuowanie „regionalnej strefy wolnej wymiany handlowej” jest tematem obrad konferencji siedmiu państw Ameryki Południowej w Montevideo. Uczestnicy konferencji — delegaci Argentyny, Boliwii, Brazylii, Chile, Paragwaju, Peru i Urugwaju

wypowiedzieli się entuzjastycznie za obaleniem barier celnych między ich państwami. Mówcy podkreślali, że przyczyni się to do przyspieszenia rozwoju gospodarczego i zainteresowanych krajów i stanowić będzie pierwszy krok w kierunku utworzenia wspólnego rynku całej Ameryki Łacińskiej.

Gazeta sportowa

Red. T. Toliński donosi z Gottwaldowa

Krakowianin Pieczara sięga po złoty medal

GOTTWALDOWO (tel. Wł). Wczorajszy 5 etap Sześciodniówki nie był szczęśliwy dla Polaków. Na trasie wyczołgał się 2 dalszych zawodników: Kubalski (Zespół A) i Potocki (Zespół SHT), natomiast Kaluza (Zespół Narodowy) „złapał” 13 pkt karnych na skutek defektu.

Nie tylko zresztą Polacy mieli niepowodzenia. Włosi stracili najlepszego zawodnika Strenghetto w konkurencji o Nagrodę Międzynarodową, w której byli do wczoraj groźnymi rywalami Czechosłowacji („zarobili” równe 100 pkt karnych). W walce o to najcenniejsze trofeum Sześciodniówki prowadzi CSR 1 pkt kar przed Włochami i NRD mającymi po 106 pkt karnych. Polacy zajmują ostatnie tj. 8 miejsce.

W konkurencji o „Srebrną Wałę” w czolewce utrzymuje się nadal zespół CSR, oraz — co jest wielką niespodzianką — drużyny Finlandii i Rumunii, jadące „na czysto”. Nasz zespół B ma 1 pkt karny i wraz z Rumunią B i NRD zajmują 5-7 miejsce.

Z Polaków bez punktów karnych jedzie 11 zawodników. Wśród

nich znajduje się również krakowianin Zbigniew Pieczara. Tylko on jeden pozostał z trojki reprezentantów Krakowa po wypadku Świątka i defekcie maszyny Musiala. 5-ty etap wytrzymał doskonale, meldując się na mecie w określonym czasie.

Pieczara ma szanse na zdobycie złotego medalu, co będzie wielkim sukcesem tego ambitnego zawodnika.

Spośród 237 motocyklistów pozostało już tylko 118. W dniu dzisiejszym XXXIV Sześciodniówka zostanie zakończona krótkim 120-kilometrowym etapem, bezpośrednio po którym na ulicach Gottwaldowa odbędzie się wycieczka (tzw. „godzinówka”), która zdecydowanie o końcowej klasyfikacji.

Mecz Polska-NRF na antenie PR

Zmienione zostały godziny transmisji radiowych z międzynarodowego meczu lekkoatletycznego Polska-NRF, który rozegrany zostanie w dniach 19 i 20 w Kolonii. W sobotę transmisja rozpocznie się o godz. 17.30 w programie I, a w niedzielę, również w programie pierwszym, początek transmisji nastąpi o godz. 16.30.

Lekkoatleci wylecieli do NRF

W piątek 18 bm. w południe lekkoatletyczna reprezentacja Polski udała się do Kolonii na międzynarodowe spotkanie z NRF. Nasza drużyna wyleciała z Warszawy dwoma specjalnymi samolotami.

Elita kajakarzy startuje w mistrzostwach Polski

W najbliższą sobotę i niedzielę rozpoczyna się na Jeziorze Maltańskim XXX Kajakowa Mistrzostwa Polski seniorów. Na starcie stanie około 300 zawodników z 32 klubów z całej Polski. Startować więc będzie cała kadra narodowa z mistrzem Europy — Kapiłaniem, braćmi Zielińskimi, Górskim i Skwarckim, Kozłerskim, Cebulą, Rodziejczakiem na czele. Tytułu drugiego mistrza Polski bronią zawodnicy „Sparty” z Warszawy.

Kto zostanie „Mister Universum”?

W niedzielę po zawodach w wieloboju milicymnym (mistrzostwa Polski) rozpocznie się w hali Wisły impreza, której głównymi aktorami będą nasi ciężkoatleci: wybór najpiękniej zbudowanego mężczyzny.

Pięciu tych właśnie najgrzeźniejszych weźmie następnie udział w konkursie ogólnopolskim. W r. ub. przedstawiciel naszego województwa Wł. Grzyb (uczestniczył także w niedzielę) uzyskał tytuł „Wicemistera Polski” i królowanie nie będą zatem bez szans.

Początek imprezy o godz. 17 — wstęp bezpłatny.

W niedzielę na wycieczkę

Sekcja kolarska RKS „Juweła” organizuje w niedzielę wycieczkę kolarską do Tenczyńska. Zbiórka przy pętl tramwajowej w Bronowicach o godz. 9.

SKS „Cracovia” dziękuje tym wszystkim, którzy nadesłali jej gratulacje z okazji zdobycia mistrzostwa Polski przez piłkarską drużynę juniorów.



PZE zaangażował mianem trenera austriackiego Parleha, który już przeprowadza treningi z kadrą naszych młodych łyżwiarzy. Zajęcia odbywają się na Torwarze.

Na zdjęciu: Para tancerzy Zdzankiewicz — Koczyba na treningu.

CAF — fot. Matuszewski

Nasz komentator notuje

Kto zwycięży?

KAMPANIA przedwyborcza w Anglii z każdym dniem przybiera na sile. Po niedawnym manifeste wyborczym ogłoszonym przez konserwatystów, wczoraj ogłosiła swój manifest Labour Party. Relacje o przebiegu kampanii wyborczej i uwagi na temat programu obu partii zajmują w prasie pierwsze miejsce. Równocześnie codziennie niemal ogłasza się wyniki ankiet, które mają wysondować nastroje wyborców.

Wyniki tych ankiet sugerują, że zwycięstwo konserwatystów jest pewne. Jeszcze przed tygodniem „Daily Express” twierdził, na podstawie przeprowadzonej przez siebie ankiety, że konserwatyści uzyskają o 5 proc. więcej głosów od laburzystów, obecnie przewaga ta miała wzrosnąć już do 7,5 proc. Oczywiście nikt nie bierze tych zapowiedzi całkiem serio, gdyż ankiety nie zawsze dają dokładny obraz nastrojów społeczeństwa. Poza tym duża niewiadoma jest jeszcze pojęcie, jaką uzyska w wyborach partia liberalna. Dotychczas liberalowie mieli w Izbie Gmin tylko 7 mandatów. Teraz przewiduje się, że mogą zdobyć nawet do 30. Jeśli te przewidywania sprawdzą się, liberalowie odebrać mogą konserwatystom czy laburzystom bezwzględnie większość w Izbie Gmin.

Faktem jest, że wybory wypadają w szczególnie korzystnym dla stronictwa premiera Macmillana momencie. Wielki

dialog między Wschodem a Zachodem — w ożywieniu którego przypisuje się dużą rolę Macmillanowi — trwa. Zanim wybory pójdą do urn, jego wyniki nie będą jeszcze znane. Zapewniając sobie zasługę za podjęcie rokowań, konserwatyści odebrali laburzystom jeden z poważniejszych atutów kampanii wyborczej. Partia Pracy wysuwa na czoło swego programu walkę przeciwko zbrojeniom atomowym. Niedawny kongres Związków Zawodowych zaakceptował program polityczny Partii Pracy, w większości 2/3 głosów. Na Kongresie przyjęto zostały m. in. dwie rezolucje, które opowiadały się za likwidacją baz amerykańskich w Wielkiej Brytanii oraz przeciwko uzbrojeniu atomowemu Bundeswehry. Ogólnie rzecz biorąc związki zawodowe, zrzeszające ponad 8 mln członków, opowiadają się za oddaniem głosów na Partię Pracy. Chociaż w łonie związków istnieje rozbieżność, jest to siła, na której laburzyści w głównej mierze opierają nadzieję na zwycięstwo w wyborach.

Na postawione w tytule pytanie nikt nie jest jednak w stanie dzisiaj odpowiedzieć. Partia Pracy w swym manifeste podkreśla, że wybory zdecydowały o tym, kto reprezentować będzie W. Brytanię w konferencji na najwyższym szczeblu. Anglijcy wypowiedzą się 8 października, czy będzie to Macmillan czy Gaitskell.

JAN PELCZARSKI

W TOWARZYSTWIE SHERLOCKA HOLMESA

Wizytówka
Z nowu rozpruta kasa. To już dwudziesty ósmy wypadek w ostatnim okresie. A sprawa nadal pozostaje nierozpoznana.

Na miejsce przestępstwa natychmiast wyruszyli funkcjonariusze MO. Poszukiwania nie dały żadnych rezultatów. Ani jednego śladu. Dopiero szczegółowe oględziny wykryły na wewnętrznej ścianie kasy ogniotrwałej ledwie odcisnięty ślad trzech palców. Pospało proszkami, odcisnęto na folię.

I oto teraz w laboratorium Komendy Wojewódzkiej MO oglądam w dużym powiększeniu trzech palców przestępcy. Dla mnie to chińszczyzna. Ale Sherlock Holmes czyta z linii, jak z nut. Obok leżą odciski palców podejrzanych. W jednym z nich wyszukuje 24 cech

charakterystycznych wspólnych z odciskiem palca przestępcy. I tym sposobem kasa została zakończona. Do niego bowiem należała „wizytówka” — odciski pozostawione w rozprutej kasie.

— Zabawna historia przytrafiła się nam z innym kasiarzem — wspomina sam szef wywiadu kryminalnego Sherlock Holmes nr 1. — Gdy go przymknęto i pokazano odcisk palca — wizytówkę — którą zostawił przy rozpruwaniu kasy powiedział, że to niemożliwe. „Pracuję tylko w rękawiczkach”. A jednak na poręczy krzesła znalazł się odcisk palca. Zaczęto sobie przypominać. Gdy zmechnięto rozpruwaniem kasy usiadł na krześle, by zapalić papierosa, zdjął rękawiczkę, ale wtedy niczego nie dotykał. Tylko wstając, niechcący oparł się o poręcz krzesła. To wystarczyło, by znalazł się za kratkami.

magia — a właściwie — nauka i doświadczenie. Krakowskie Sherlocki Holmesy z MO potrafią stwierdzić, czy dany podpis składający się z 2—3 liter jest sfałszowany czy prawdziwy. Badają siłę nacisku pióra, grubość poszczególnych kresek, drżenie ręki...

Przechodzimy do następnego pokoju-laboratorium. Tu pod światłem ultrafioletowych promieni wychodzą na wierzch wywabione podpisy, plamy i znaki niewidoczne gołym okiem. Np. na prześwietlonym banknocie 100 złotych ukazuje się na podpisie naczelnego dyrektora banku niewielki, srebrny orzełek, a numery serii świecą jak oksydowane. Ostatnio milicja otrzymała nowe aparaty i sprzęt pozwalający na prowadzenie jeszcze bardziej nowoczesnych metod śledztwa. M. in. otrzymano nielidryny, odkrywające nawet po kilku miesiącach ślady pozostawione przez przestępcę.

widza” z milicji. Przyznał się do upozorowanego włamania i zwrócił pieniądze.

W laboratorium wykrywa się społowane numery na skradzionych motorach i cennych narzędziach. Eksperti potrafią ustalić, czym została przecięta plomba, udowodnić, że właśnie te, a nie inne obciążki przecięły kabel.

W gabinecie mieszczącym się przy laboratorium, w gablocie za szkłem leży zwykły, niczym się nie wyróżniający biotnik samochodowy.

Oto jego historia. Na jednej z ulic Krakowa zdarzył się tragiczny wypadek. Rowerzysta został przejechany przez auto, kierowca umknął na samochodzie. Na miejscu przestępstwa pozostał jedynie rozbitny rower i kilka niewielkich odprysków lakieru, pochodzących z biotnika samochodu. Skrzętnie pobierane i ułożone dały charakterystyczny owalny kształt.

Już po kilku godzinach, funkcjonariusze Milicji zatrzymali wóz, który miał pomalowany biotnik. Po odskrobaniu okazało się, że zebrane w miejscu wypadku odpryski lakieru pasują jak ulał. Dalsza, szczegółowa dokumentacja, rozwiała wszelkie wątpliwości. Kierowca przyznał się do winy.

Wyniki badań laboratorium krakowskiej milicji, współpracującego ściśle z Zakładem Medycyny Sądowej, laboratorium MO w Warszawie potwierdzają raz jeszcze tezę, że nie ma „idealnej” zbrodni, przestępstwa. Każdy przestępca zostawia ślady, a nasz współczesny Sherlock Holmes coraz lepiej potrafi odkrywać i ścigać go. Jak „po nite do kłębka”. Świadczy o tym nieznanym szerzej fakt, że procent wykrywalności poważniejszych przestępstw w Polsce jest dużo wyższy, niż np. w takich państwach, jak NRF czy we Francji, gdzie służba kryminalna ma bogatą tradycję. Świadczy to bardzo dobrze o naszej milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

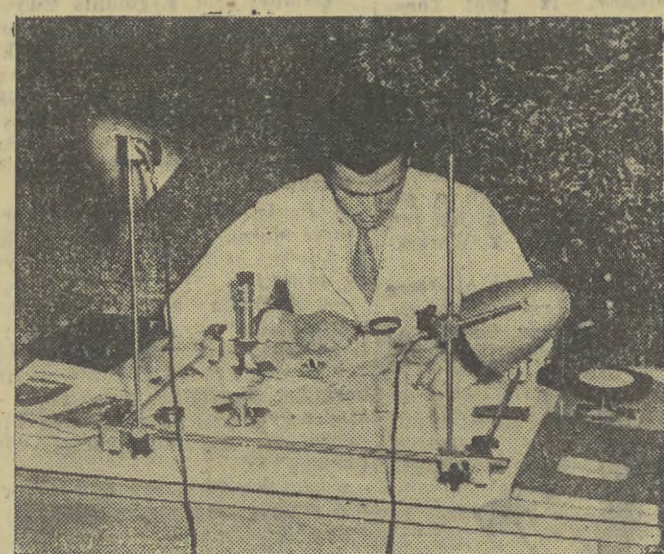
Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

Jasnowidzowie

Komenda Wojewódzka MO została zaalarmowana telefonem: dokonano włamania do spółdzielni. Natychmiast na miejsce wypadku jedzie jeden Sherlock Holmes.

— Przyjeżdżam — opowiada



W laboratorium

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

A jednak te odpryski mają dla wtajemniczonego swoją wymowę. Już po kilku minutach oględzin, funkcjonariusz MO stwierdził niezbicie — szyba została wybita od wewnątrz — o, z tego miejsca rzucano kamieniem. 16-letni syn kierownika spółdzielni rozplakał się, patrząc równocześnie z podziwem na „jasnowidza” z milicji.

Plan zagospodarowania zachodniego Wybrzeża

Pracownia urbanistyczna Prezydium WRN w Szczecinie opracowała plan wszechstronnego zagospodarowania zachodniego Wybrzeża, a szczegól-

nie plany przystanków, kamieńskich i gryfickiego.

Plan zakłada, iż na tym obszarze ważną dziedziną życia gospodarczego będzie stale rozwijająca się turystyka (wędrowni krajoznawcy) letniska i uzdrowiska.

Na rozwój tego rejonu będzie miało zasadniczy wpływ komunikacja, rozwój bazy noclegowej i wyżywieniowej. I dlatego położono szczególny nacisk na rozwiązanie problemu komunikacji lądowej, powietrznej (lotniska w Dziwnowie i może Swinoujściu) i żegluga.

Plany przewidują budowę licznych nowych osad wakacyjnych, w szczególności na trasie pomiędzy Swinoujściem i Międzyzdrojami.

(ZAP)



Gościł zespół radzieckich przedstawicieli mody. Modele się podobają. Zresztą zobaczcie sami. Na zdjęciu: Suknia wieczorowa. CAF-fot. Sokołowski

Z notatek recenzenta

Impresje z „Warszawskiej Jesieni”

6 dzień Festiwalu Muzyki Współczesnej (17.9) był chyba najtrudniejszym z dotychczasowych. Swą olbrzymią problematyką wyczerpywał tak, iż wykrywalność poważniejszych przestępstw w Polsce jest dużo wyższy, niż np. w takich państwach, jak NRF czy we Francji, gdzie służba kryminalna ma bogatą tradycję. Świadczy to bardzo dobrze o naszej milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

A jednak te odpryski mają dla wtajemniczonego swoją wymowę. Już po kilku minutach oględzin, funkcjonariusz MO stwierdził niezbicie — szyba została wybita od wewnątrz — o, z tego miejsca rzucano kamieniem. 16-letni syn kierownika spółdzielni rozplakał się, patrząc równocześnie z podziwem na „jasnowidza” z milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

A jednak te odpryski mają dla wtajemniczonego swoją wymowę. Już po kilku minutach oględzin, funkcjonariusz MO stwierdził niezbicie — szyba została wybita od wewnątrz — o, z tego miejsca rzucano kamieniem. 16-letni syn kierownika spółdzielni rozplakał się, patrząc równocześnie z podziwem na „jasnowidza” z milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

A jednak te odpryski mają dla wtajemniczonego swoją wymowę. Już po kilku minutach oględzin, funkcjonariusz MO stwierdził niezbicie — szyba została wybita od wewnątrz — o, z tego miejsca rzucano kamieniem. 16-letni syn kierownika spółdzielni rozplakał się, patrząc równocześnie z podziwem na „jasnowidza” z milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

A jednak te odpryski mają dla wtajemniczonego swoją wymowę. Już po kilku minutach oględzin, funkcjonariusz MO stwierdził niezbicie — szyba została wybita od wewnątrz — o, z tego miejsca rzucano kamieniem. 16-letni syn kierownika spółdzielni rozplakał się, patrząc równocześnie z podziwem na „jasnowidza” z milicji.

Gdyby jeszcze takie osiągnięcia w wykrywaniu przestępstw gospodarczych...

Ale to już — jak mówił Kipling — inna historia.

Jacek ZUKOWSKI

— widzę wybitną szybę. Złodzi dostał się do środka i zabrał 15 tys. zł. Oto odpryski tej szyby.

Oglądam — ale nie widzę nic szczególnego.

Sprawy MO

Wiele zależy od pracy partyjnej

(Inf. wł.) Sekretariat KW PZPR w Krakowie dokonał ostatnio oceny pracy podstawowych organizacji partyjnych w jednostkach Milicji Obywatelskiej naszego województwa. Podjęta uchwała nakreśla kierunki działania członków partii pracujących w MO, organizacji partyjnych i instancji dla lepszego jeszcze niż dotychczas spełniania zadań stojących przed Milicją Obywatelską.

Utrzymywanie ładu i porządku, ochrona mienia społecznego, zabezpieczenie interesów państwa przed wrogą działalnością ośrodków zagranicznych, walka z przestępczością przeciwko życiu, zdrowiu i własności obywateli — oto zadania realizowane prawnie przez jednostki MO województwa krakowskiego. Jednak obok tych pozytywnych osiągnięć — stwierdza m. in. uchwała — występują wypadki niekulturalnego i niewłaściwego zachowania się funkcjonariuszy w stosunku do obywateli. Niezadowolająca jest jeszcze sprawność interwencji. Zdarzają się sporadyczne wypadki nieobiektywnego wyjaśniania skarg składanych na funkcjonariuszy przez obywateli.

Słaba praca niektórych milicyjnych organizacji partyjnych nie sprzyja usuwaniu tych braków. Lepšie zabezpieczenie mienia społecznego, bardziej aktywna walka z kradzieżami, nadużyciami i spekulacją, zaprowadzanie

większego porządku w komunikacji, podniesienie kultury pracy MO — wszystko to wymaga wysiłku wszystkich funkcjonariuszy MO i właściwej pomocy ze strony instancji i organizacji partyjnych.

Sekretariat KW PZPR zobowiązał egzekutywy komitetów powiatowych do udzielenia pomocy organizacjom partyjnym w MO; uchwala określa szczegółowo formy tej pomocy.

Pełna realizacja wniosków zawartych w uchwale zapewni dalsze usprawnienie działania organów MO i przyczyni się do podniesienia poziomu politycznego jej szeregow. (2)

Jelenia Góra — turystom

„Wszystko dla turystów” — mówi się dzisiaj w Jeleniej Górze, stolicy powiatu będącego największym w Polsce wczasowiskiem. Tutaj bowiem skupionych jest 28,4 proc. miejsc wczasowych i 11 proc. miejsc turystycznych Polski. W najbliższych latach ten stosunek procentowy na pewno się zwiększy, gdyż w Jeleniej Górze robi się wszystko, aby przyciągnąć jak największe rzesze turystów z całego kraju. Zabrano się więc poważnie do remontu i modernizacji wielu schronisk i hoteli turystycznych i do budowy nowych. Dwa duże obiekty turystyczne powstają w Szklarskiej Porębie i w Karpaczu. Ostatnio uruchomiono w Karpaczu wyciąg na Małą Kopę. Podobny wyciąg budowany jest w pobliżu Szklarskiej Poręby.

Władze powiatu powołały do życia Powiatowe Przedsiębiorstwo Usług Turystycznych, którego zadaniem jest stworzenie turystom jak najlepszych warunków do odpoczynku. Wielkim udogodnieniem dla turystów jest również zorganizowane ostatnio Powiatowe Biuro Ewidencji Pokojów, za pośrednictwem którego będzie można wynajmować pokoje w prywatnych mieszkaniach w różnych miejscowościach powiatu.

(ZAP)

felieton tygodnia

Najprzyjemniejsze w dzieństwie jest to, że bez specjalnych trudności można być kimś. Panem Wołodyjowskim, albo Stasiem Tarkowskim, wodzem walecznych Apasów lub szlachetnym szeryfem. W dzieciennych rojeniach nie trudno o wladzę. Pamiętaj, że kiedy przeżywałem „etap strażacki”, to oczywiście rezerwowalem dla siebie rolę komendanta. Mój kask był najbardziej srebrzysty. I najwzrostowy. I dowodziłem tużem sikawek.

Dzieciństwo szybko mija, a le sny o potęgę czasem pozostają. Wtedy sprawa, którą można by załatwić od ręki, realizuje się dopiero parę tygodni, bo za biurkiem siedzi niedoszły Jagiello. Skromniutki zakres władzy, w jaki go wyposażono, staje się znakiem, który przeciwko klientowi, Zaciężnikami, znacząci stemplowani szermurzy niczym Witoldowie drużyny szlacheckie. Petent musi odczekać, że styka się z kimś, jest tylko o stronę, która przyszła prosić. Jagiello rozkoszuje się władzą, im mniej jej posiada, tym większy próbuje robić z niej użytek. Wykładał sprzed lokatu

wiele szersze uprawnienia. Miał to jednak ludzie pielgrzymują do stolicy, ilość zażaleń i próśb upytujących do władz centralnych, jest niewspółmiernie wielka w porównaniu do listów, które otrzymują terenowe jednostki. Ale bo też Jagiello najwięcej można spotkać w terenie.

Istnieje zbyt wielka dysproporcja między poziomem aparatu władzy w centrach i w terenie. Przy czym centralitym ułożam im tylko ze stołecą. W Urzędzie Rady Ministrów jest lepiej niż w wojewódzkich radach narodowych, ale znowu w tych ostatnich sytuacja jest daleko korzystniejsza, niż w prezydiach rad powiatowych. Im bardziej w dół, tym gorzej. I tu leży pies po grezany.

Bo „kompleks Jagiello” wynika nie tylko z niespełnionych snów o potęgę. Bardzo często wznajaciu jest pułkownik, skrywanym zwykłą niecierpliwością, słabość kwalifikacji. Sprawy przeciąga się tygodniami, bo nie wiadomo właściwie, jak ją rozstrzygnąć, jaką powziąć decyzję. Żeby zaś petent nie domyślił się prawdziwej, trzeba z miejsca potraktować go z góry, pchnąć na

Jagiello za biurkiem

ma za zadanie li tylko nie upuszczać do lokalu pijaków, ale dla niego to o wiele za mało. On ma przecież klucz konanym, ale w zbyt małym stopniu posła za nią decentralizacja kad. Pewnie, że problem nie jest łatwy, ale to mizopaka się do drzwi monet nych ludzi „marnymu” w argumentów Jagiello momentalnie staje się znowu sobą.

W przypadku portierów Jagiello jest kompleks jest mało groźny. Zjawisko dopiero wówczas staje się naprawdę niebezpieczne, kiedy Jagiello jest zasiadają za biurkami w państwowych urzędach. Przeciwny petent nie bawi się w rozroznienia między radą narodową, a jej aparatem wykonawczym. Dla zwykłego obywatela władza jest i prezes Boniecki, i urzędnik w wydziale kwaterunkowym. Jeśli w takim innym wydziale napotka Jagiello, to nie powie, że w określonej komórce zatrudniając do kitu, ale będzie miał pretensję do całej rady. Kto się sprzążył, ten nie myśli o subtelnościach — w jego świadomości bardzo łatwo zaciera się granica między radnym, a urzędnikiem rady.

Zastanawiam się, dlaczego uciążliwie jeszcze tak oblegne są centralne instytucje i organy władzy. Niemal do przegranej w naszym systemie zarządzania zmieniło i z byle głupstwem nie trzeba już jeździć do Warszawy. Czołowe ogniska władzy państwowej zyskały o

pozycje obronne, odebrał chęć do ataku.

Decentralizacja systemu zarządzania stała się faktem do obrazy, on jest ważny, więc stopniowo posła za nią decentralizacja kad. Pewnie, że problem nie jest łatwy, ale to mizopaka się do drzwi monet nych ludzi „marnymu” w argumentów Jagiello momentalnie staje się znowu sobą.

W przypadku portierów Jagiello jest kompleks jest mało groźny. Zjawisko dopiero wówczas staje się naprawdę niebezpieczne, kiedy Jagiello jest zasiadają za biurkami w państwowych urzędach. Przeciwny petent nie bawi się w rozroznienia między radą narodową, a jej aparatem wykonawczym. Dla zwykłego obywatela władza jest i prezes Boniecki, i urzędnik w wydziale kwaterunkowym. Jeśli w takim innym wydziale napotka Jagiello, to nie powie, że w określonej komórce zatrudniając do kitu, ale będzie miał pretensję do całej rady. Kto się sprzążył, ten nie myśli o subtelnościach — w jego świadomości bardzo łatwo zaciera się granica między radnym, a urzędnikiem rady.

Zastanawiam się, dlaczego uciążliwie jeszcze tak oblegne są centralne instytucje i organy władzy. Niemal do przegranej w naszym systemie zarządzania zmieniło i z byle głupstwem nie trzeba już jeździć do Warszawy. Czołowe ogniska władzy państwowej zyskały o

4W70

Wieści rolnicze

Obroty — 358 mln zł

Obroty na jesiennej giełdzie maszyn rolniczych, zorganizowanej w Warszawie w dniach od 2 do 10 bm. wyniosły 358 mln zł. Niezależnie od maszyn i narzędzi, na dostawę których spisano umowy na giełdzie, a które nabywcy otrzymają w okresie pierwszego i częściowo drugiego kwartału przyszłego roku, fabryki maszyn rolniczych dostarczą na rynek w I kwartale 1980 r. maszyn wartości około 68 mln złotych. Będzie to sprzęt najbardziej poszukiwany przez rolników. M. in. czyszczące miotarki, czyszczalnie zboża, parniki itp.

Już za kilka dni

Trwają ostatnie przygotowania do zbliżającej się kampanii cukrowniczej. Pierwsze cukrownie w woj. lubelskim mają rozpocząć pracę już 25 bm. Tegoroczne zbiory buraków cukrowych oszacowane przez fachowców na około 80 mln kwintali, nie we wszystkich rejonach kraju są korzystne. Dobrze zapowiadają się zbiory w Lubelskiem i Rzeszowskiem, w przeciwnieństwie do okręgów toruńskiego i poznańskiego, gdzie będą niższe ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne i — szkodzi. Produkcja w okresie kampanii powinna dać przeszło 1 milion ton cukru. Ze względu na trudną sytuację paszową ważny jest fakt, że cukrownie zwiększają o 30 proc. (w porównaniu z rokiem ubiegłym) produkcję tzw. suchych wyskoków.

„Szpital” dla... chmielu

Zakład Ochrony Roślin Instytutu Upraw Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach prowadzi na polach doświadczalnych „klinikę” chorych roślin chmielu. Do Puław przewozi się schorzone pędy rośliny w celu przeprowadzenia doświadczeń nad zwalczaniem chorób „Lekarzy” z Puław ingerują w wypadkach chorzeń pojawiających się w większej ilości. Obecnie mają pod obserwacją ponad 300 roślin dotkniętych schorzeniami.

Jak było za Piastów?

Naukowcy z Politechniki Poznańskiej zamierzają podjąć badania nad historią rozwoju techniki w rolnictwie od czasów najdawniejszych do współczesności. Politechnika gromadzi materiały i ekspozycje do mającego powstać Muzeum Techniki Rolniczej.



Fot. Kolodziej

OPERACJA OSTATNIEJ SZANSY — po 10 miesiącach

Rosanda otworzyła okno swe- go pokoju i wychyliła się za parapet. Przed nią rozpo- szerzała się panorama miasta. Ogród, drze- wa, łąki ciągnęły się w dal, tuż od drewnianej furtki ogro- du. A ponad tym wszystkim promienie, wesołe słońce ję- dło światło. Rosanda stała bez ru- chu, zaprzęta w krajobraz za oknem, potem westchnęła i powiedziała jakby do siebie:

— Teraz wszystko jest dziesięć razy piękniejsze. Wyprostowała się i nagle u- rzęła swoją sylwetkę, odbiła w okiennej szybie. Zafascyno- wana zniechęciła. Podniosła najpierw prawą, potem lewą rękę i przytrzymała dłoń do policzków. Zasmiała się i powtórzyła raz jeszcze, tym razem głośno:

— Tak, teraz wszystko wydaje mi się sto razy piękniejsze niż przedtem. Podeszła do obitej różowym pluszem kanapki.

— Wie pani — podjęła znowu, już opanowana — w ciągu tych kilku mie- sięcy czułam się, jakbym była na tamtym świecie, jak żyła, mara... Wspominałam — jak ona — tamte dni.

Paryż, styczeń 1959. Tytuły w dziennikach: „Nowy cud francuskiej medycyny! Pięciu Jugosłowian skażonych radio- aktywnymi promieniami — u- ratowanych!”, „Operacja o- statniej szansy — dokonana: przeszczepienie żywego szpi- ku kostnego uratowało pięciu spośród sześciu jugosłowiań- skich naukowców, porażonych 15 października w ośrodku au- tomowym w Vincu”. „W am- basadzie Jugosławii uratowa- ni od śmierci lekarze i rann- i w ramiona swym wybaczo- — dawcom szpiku kostnego”.

Widzę ich, siedzących jeden obok drugiego i pozących do zdjęć fotoreporterom. Wi- dzę uśmiechy Stepa Hajdu- kovića, Draško Grubića, Ra- dojko Maksio, Zivorada Bogo- jevića i powagę malującą się na jej twarzy.

— Mówili mi wtedy, że jestem wyleczona — wspo- mina Rosanda Dangubić — ale ja bałam się, że nigdy już nie będę taka jak przedtem, że na zawsze pozostanę zjawą...

Siedzę tuż koło niej na ró- żowej, pluszowej kanapie, w domu jej rodziców w Pan- cewie, miasteczku położonym 16 kilometrów od Belgradu, gdzie huty wyrzucają swe dymy wprost na pola, gdzie uleżają sę żle utrzymywane, a wieśniaczk- i w czarnych chustach na głowie paradują milczącymi grupkami.

— Wie pani — ciągnie Rosanda — byłam jak ci ludzie, których ogląda się czasem w lekarskich alma- nachach — fotografie ludzi z czarną przepaską na o- czach. Czułam się właśnie tak, jak czuć się muszą ci obnażeni ludzie, których przed rozpoznaniem chroni taka przepaska... Jakby moje życie nie należało do mnie...

Tak. Świnka morska w ludz- kiej postaci. Liczman. Rosan- da Dangubić. Lat 22. Płeć że- Ńska. Obywatelstwo jugosło- wiańskie. Porażona 15 paź- dziernika 1958 w ośrodku au- tomowym w Vincu. Dawka śmiertelna. Przewieziona do Paryża. Antybiotyki. Trans- fuzja. Izolacja septyczna. Go- rączka. Ogromne wychudnie- cie. Krwotoki. Wyłysienie. — Nieuchronna śmierć między 15 a 20 listopada. Dożyłne za- strzyki. Udana przeszczepie- nie szpiku kostnego. Spadek gorączki. Wyzdrowienie pew- ne...

— Lekarze mówili, że jestem zdrowa, powtarzały to dzienniki, a ja... Bałam się, że nigdy nie będę już tą samą kobietą, co przed wypadkiem. Czuję się jakby przeniesioną...

Przeniesioną. Zmienioną. Nieszczęśliwą. Ktoś, kto stracił cały szpik kostny, komu wstrzykiwano szpik z cudzych kości wie, że to zupełnie co innego niż transfuzja krwi, inne przeżycie, niż największa choroba. Szpik kostny prze- cież wytwarza drobniki krwi...

— Proszę mi użyczyć ta- tużki byłoby chyba przyjąć ewentualnie śmierci, niż ułotnić się od myśli, na- trętnie i bez przemyśle- nia pracujących: „Ty nie bę- dzieś już nigdy tą samą kobietą... Kobieta...”

— Po raz pierwszy — zwierza się w zamyśleniu Rosanda — przyszło mi do głowy, że chyba nie jest tak źle, gdy przyjsza do mnie kobieta, która dała mi swój szpik kostny. Pia- kałam i śmiałam się na przemian, powiedziałam jej wszystkie najgłośniejsze i naj- piękniejsze słowa, jakie zna język serbski, powta- rzałam jej nazwisko: O- dette Draghi...

NIHIL NOVI SUB SOLE

Stare, dobre czasy

„Bel-ak-iddina i Bel- sunu, synowie Bela złożyli dla Bel-nadin-sumu deklarację: „Gwarantujemy co do pierścionka ze smaragdem, że przed upływem lat dwudziestu smaragd nie wypadnie z pierścionka. Gdyby wypadł przed tym ter- minem (sprzedawcy) zapłacą Bel-nadin-sumowi dziesięć monet srebra”.

Gwarancja ta opatrzo- na podpisami: złotnika, pisarza i siedmiu świad- ków pochodzi z Nipru z XV w. przed n. e.

Pierścionek ze sma- ragdem temu, który dłu- żej pozostanie przy so- bie, podobnej gwarancji.

(Na podstawie „Hist. lite- ratury babilońskiej” M. Świątek).

pojazd	data wyznacze- nia	prędkość maksymalna w chwili wygaśnięcia ostatniego silnika	masa ostatniego czynnika rakietowego (wraz z sa- tellitą bez paliwa)	masa aparatury naukowej (z obudową)
„Mieczta”	2. I. 1959	11,4 km/sek	1,472 kg	351,3 kg
„Pionier IV”	3. III. 1959	11,11 km/sek	—	6 kg
Rakietka ra- dziecka nr 2 („Lunnik II”)	12. IX. 1959	przeszło 11,2 km/sek	1,511 kg	390,2 kg

Zamieszczona powyżej ta- belka (za „Trybuną Lu- du”) orientuje w za- sadniczych elementach wy- darzenia, którego świadkiem była ludzkość zaledwie kilka dni temu.

MOŻLIWOŚCI

Gdy radziecka rakietka kosmiczna nr 2 przedostała się do obszaru grawitacji Księżyca — istniało pięć różnych moż- liwości dalszego jej lotu:

1. Zderzenie rakietki z po- wierzchnią Księżyca;
2. Przekształcenie się rakie- ty w sztuczny satelitę Księ- życa;
3. Przekształcenie się ra- kietki w sztuczny satelitę

kiety w sztuczny satelitę układu „Ziemia — Księżyc”. 4. Przelot rakietki w pobli- żu Księżyca i powrót jej w kierunku Ziemi;

5. Przelot rakietki poprzez obszar grawitacji Księżyca i oderwanie się na stałe od u- kładu „Ziemia — Księżyc”. Ponieważ prędkość obecnej rakietki, w porównaniu z „Mieczta” była nieco mniej- sza (o 0,2 km/sek) ostatnia e- wentualność została wyelimin- owana. Urzeczywistnienie pierwszej ewentualności stało się możliwe dzięki dokładne- mu ukierunkowaniu jej toru oraz dzięki zdalnemu stero- waniu.

REWELACJA

Zbliżanie się rakietki do Księżyca zarejestrowano w licznych radiowych stacjach obserwacyjnych. Moment jej spadku na powierzchnię ziem- skiego satelity został m. in. ściśle ustalony przez potężny radioteleskop w Jodrell Bank w Anglii. Dokładniejsze da- ne zostały jednocześnie prze- kazane przez specjalny wyso- kościomierz zainstalowany w rakiecie. Rakietka jednak nie posiadała żadnego ładunku wybuchowego, którego eks- plozja mogłaby być obserwa- nana z Ziemi. Istnie rewela- cyjna wiadomość podał przedstawicielowi AR dr Julia Balazd z Obserwatorium w Budapeszcie. Dr Balazd, wraz z prof. Dedre, dr Lowaschem i kilkoma innymi astronomami, obserwowała na powier- chni Księżyca zjawisko, o któ- rym tak relacjonuje:

„Osobliwe zjawisko ujawni- ło się 2 minuty po godz. 23 (a więc dokładnie w czasie, gdy zamityły sygnały rakietki). Początkowo na tarczy Księ- życa pojawił się ciemny punkt, w okolicy Mare Serenium i Mare Umbrium. Potem za- jaśnił, przekształcając się w coś niby obłok pyłu. Maksy- malną średnicę tego okrągła- go tworu oceniliśmy na o- kolo 60 km. Osobliwie ja, ani nikt z kolegów nie żywym- kładnej wątpliwości, że udało nam się rzeczywiście zaobser- wować następstwa zderzenia „Lunika” z powierzchnią Księżyca”.

Dodajmy, iż prof. Zann, słynny astronom polski, wy- powiedział się na temat bu- dapeszteńskiej obserwacji sceptycznie: „Astronom nigdy nie ufa pojedynczej obserwacji”.

A KSIĘŻYC?

Teraz kilka danych o sa- mym Księżycu — wg. mgr inż. Andrzeja Marksa z Warsza- wy:

W rozrzedzonej atmosferze Księżyca (wg przypuszczeń ok. 10 miliardów razy rzadszej od atmosfery ziemskiej) życie nie



NOWY REKORD W RZUCIE
MŁOTEM
rys. C. Nerwiński

amerykańskie, jak General Electric Company, American Telephone and Telegraph i Radio Corporation — myślą o zawieszeniu nad naszym glo- bem... swych własnych, pry- watnych, sztucznych księ- życów.

Te trzy towarzystwa dzia- łają w dziedzinie komunikacji — sztuczne księżyce pozwoliły- by osiągnąć rzeczywistość nie- dzwrotność zasięg w telewi- zji, telefonii i połączeniach te- legraficznych.

Te to perspektywy, podła- gające za sobą niemałe korzyści materialne, skłoniły biznesme- nów amerykańskich do zain- teresowania się sztucznymi satelitami Ziemi. Szacując na około 2 mld. franków koszt wyrzucenia satelity w prze- strzeń (wliczając w to koszty rakiet), trzeba by, według obliczeń fachowców, liczyć na powodzenie mniej więcej do- piero po pięciu próbach. A to już podnosi „cenę” satelity do 10 mld. franków!

Poza tym niemożliwe jest — przy obecnym stanie zna- jomości kosmicznej — oblicze- nie okresu amortyzacji pry- watnego satelity. Wskutek róż- nych, nieprzewidywanych oko- liczności jego precyzyjne uru- czenia mogłyby szybko ule- gnąć zniszczeniu.

LUNNIK II na Księżycu!

jest możliwe. Sterylizacja ra- kietki, dokonana przez uczo- nych radzieckich, dowodzi jednak wielkiej ostrożności i rozważa. Chodzi bowiem o to, by Księżyc pozostał na pew- no globem dziewiczym, a więc tym bardziej pozbawionym bakterii ziemskich, które mo- gły przeniesić przez rakiet- kę. Temperatura na Księżycu waha się w granicach plus 120 stopni Celsjusza do minus 120°.

I CO DALEJ?

O, pod tym względem prze- widuje się bardzo wiele! Z pewnością można jednak po- wiedzieć, iż poznałe „odwrot- nej strony” Księżyca, normal- nie niemożliwe do zaobser- wowania z Ziemi, jest kwestią czasu. Podobnie ma się spra- wa z lądowaniem człowieka na Księżycu. Zdaniem niekto- rych naukowców, wobec bra- ku czy też niezwykłego roz- rzadzenia atmosfery, nasz sa- tellita może się z czasem prze- kształcić w dogodny teren dla zainstalowania obserwatorium astronomicznego, czy też wiel- kiej bazy tego rodzaju. Imi- przewidywa, że Księżyc prze- kształci się w coś w rodzaju lądowiska dla pojazdów kos- micznych.

PALIWO

Sukces radziecki poruszył także chemików. Zastanawia- ją oni minowicie, jaki ro- dzaj paliwa został użyty w wypadku rakiety Księżycowej. Wg przypuszczeń prof. Kazi- miera Okonia, biorąc pod u- wagę ciężar rakiet, należy przyjąć, iż do jej napędu u- żyto paliwa chemicznego, a nie nuklearnego. W przypad- ku „Lunika II” — zdaniem profesora — najbardziej prawdopodobne wydaje się zastosowanie fluoru jako utle- niacza, z którym z polnych komponentów lub połączeń siarko-azoto-fluorowych.

Czy zwierzęta chorują na tarczycę? TAK — odpowiada prof. Ewy

Gabinet prof. Zygmunta Ewy’ego przypomina po części gabinet lekarski, po części pracownię chemiczną. Nie dziw- nego. Prof. Zygmunt Ewy jest kierownikiem katedry fizjolo- gii zwierząt oraz kierownikiem katedry biochemii Insty- tutu Zootechniki. Od 20 lat prowadzi swoje badania i prace naukowe, od 15 lat pracuje w uczelniach kra- kowskich. Najpierw na Uniwersytecie Jagiellońskim, potem w Akademii Medycznej, a od 1950 r. w Wyższej Szkole Rol- niczej.

— Panie Profesorze, jak naj- krócej można określić dziedzi- nę wiedzy, którą Pan Profesor zajmuje?

— Fizjologia zajmuje się wewnętrznym wydzieleniem w tym wypadku u zwierząt (endokrynologia). Chodzi tu o hormony wydzielane przez ta- kie narządy jak przysadka mózgowa, trzustka, gruczoły płciowe itd.

— Jakże praktyczne znacze- nie mają przeprowadzane ba- dania?

— Łączą się one ściśle z fi- zjologią rozrodu. W hodowli zwierząt najważniejszym za- gadnieniem jest zapewnienie jak największej płodności. Chociaż zajmujemy się więc dzia- łem, który ma charakter teo- retyczny, to jednak bardzo ści- śle jest on powiązany z pod- stawowymi problemami hodo- wli zwierząt.

— Nad czym Pan Profesor pracuje obecnie?

— W tej chwili katedra na- sza kończy pracę nad niedo- czynnością tarczycy u krów hodowanych na terenach Pod- hala. Z badań histologicznych i biochemicznych wynika, że u około 15 proc. zwierząt wystę- puje zmiany chorobowe, co niewątpliwie musi się odbić na produktywności. Badania wy- kazują, że ilość jodu w paszy i w wodzie jest niedostateczna. Efektem praktycznym tej pra- cy jest podawanie zwierzętom soli jodowanej.

— Czy badania te prowadzi- ne były już w Polsce, czy też zapoczątkowała je katedra Pa- na Profesora?

— W Polsce badań takich nie było. Natomiast w wielu krajach, które zwiedziłem, sporządzono odpowiednio ma- py glebowe, wykazujące braki poszczególnych pierwiastków w glebie, co ma zasadnicze znaczenie dla uprawy roślin i hodowli zwierząt.

— Może kilka słów na temat innych badań?

— Badamy fizjologię gru- czołu mlecznego. Pod wpły- wem podawania hormonów płciowych u jałówek, następu- je rozwój gruczołu mlecznego i wytwarzanie mleka w ilości nawet do 10 litrów dziennie.

— Czy nie odbija się to na późniejszym rozwoju zwierzę- ców?

— Nie. Uzupełniając pani poprzednie pytanie pragnę do- dać, że ostatnio została zorga- nizowana pracownia izotopo- wa w Zakładzie Doświadczal- nym WSR w Przegorzałach. Tam przy użyciu izotopów jo- du 131, przeprowadzono dalsze badania nad niedoczynnością tarczycy u zwierząt. Zwierzę- ta otrzymują zastrzyki jodu radioaktywnego, następnie

Nieprzemakalna skóra
Grupa pracowników Politech- niki Łwowskiej wynalazła im- pregnat do skóry, który powo- duje, że skóra nie przepuszcza wilgoci. Do produkcji impreg- natu użyto rozrozu zwykłego mydła, które potraktowano od- powiednimi substancjami che- micznymi.

Mikrusy made in USA
Zakłady General Motors przystępują do produkcji no- wego modelu małego samocho- du „Corvair”. Ford dostarczył na rynek swego „Falcona”, a Chrysler — „Valianta”. W USA przypuszcza się, że małe samochody będą się cieszyć wielkim powodzeniem.

Świat się
kręci...

Gastroskop ks. Framont

Francuski uczoney ks. Fra- mont skonstruował gastroskop, pozwalający lekarzowi nie ty- lko dokładnie „obejrzeć” wną- trze żołądka, lecz także pobrać próbki błony śluzowej celem ewentualnego wykrycia raka żołądka.

Pijane słońce

W Afryce Wschodniej wielo- krotnie zaobserwowano słoń- ce w wyraźnym osłabieniu po- dniecia alkoholowego. Warto zwrócić uwagę, iż dzienne ra- żenie pokarmowa słońca wynosi 300 kg. Niemalże więc trzeba alkoholu, by słoń się „upili”. Zagadkę „płafstawa” słoń — wyjaśniono. Okazało się, że słońce jedzą dżiki proso. Żu- te i zmieszane ze słońca ferment- uje ono, wydzielając duże ilo- ści alkoholu, wystarczające dla zamroczenia zwierzęcia.

Trudna sprawa

Zakłady „Westinghouse” w USA pracują obecnie nad kon- struacją reaktora, przekształ- cającego energię jądrową w prąd elektryczny. Zależą takiego reaktora bła- bym prostota projektowania i budowy oraz łatwości eksploa- tacji. Jak dotychczas jednak konstruktorzy napotykać na- mame trudności...

Uralski atom

W roku bież. mają być u- kochone prace przy budowie pierwszego reaktora. Elektro- rakt. Biełomorski. Atomowej, położonej w głębi uralskiej ta- li. Grubość betonowych ścian — sporządzonych z tzw. beto- nu biologicznego — zabezpe- czających pomieszczenia reak- cyjne, sięga 3 m.

Rzadkie osiągnięcie

W laboratorium optycznym Czeskiej Akademii Nauk wy- produkowano tzw. mikrospok- sferyczny, służący do badania zmian zachodzących w struktu- rze metali i stopów, poddanych działaniu wysokiej tempera- tury. W chwili obecnej istnieje na świecie zaledwie kilka takich mikrospoków.

Uwaga — mrówki!

Na targowiskach można jesz- cze często spotkać sprzedaw- ców... mrówek. Z mrówek wy- rabia się bowiem popularny lek ludowy przeciwko reuma- tyzmowi, tzw. spirytus mrów- czany. Tymczasem okazuje się, że mrówki są pod ochroną — nie wolno ich niszczyć. Mrówki zwalczają bowiem sku- tecznie wiele szkodników les- nych.

Ściany ze szkła

Kończąca się metra mo- skiewskiego „Park Zwycię- stwa” jest tak zaprojektowana, że szczyt, sięgający 100 m, po- ciąga się oddzielnie od pa- żerów ścian z nietłukącego sz- kła, mianowicie z żelbetonu, w której rozmieszczono drzwi z tego sa- mego materiału. Z chwilą przy- bycia pociągu równocześnie z- drzwiami w szklanej ścianie otwierają się drzwi pociągu. Pozwoli to na wykluczenie wy- padków na peronach.

A MATKI?

Skończyły się wakacje i główny se- zon urlopowy. Dzieci powróciły opalone i pełne energii, odcio- wanie czują się wypoczęci i odprężeni. A matki? Dla nich wakacje nie wiele zmieniały w programie dnia...

Tylko niewiele rodzin z dziećmi mo- że sobie pozwolić na wyjazd na waca- sy z pełnym „wiktem i opierunkiem”. Oczywiście setki tysięcy dzieci wyje- chało na kolonie, ale co było można zro- bić z dziećmi w wieku przedszkolnym? Albo pozostali z matką w mieście, albo — może w większości wypadków — wyjechał z nią na wioś. I w jednym i drugim wypadku nie zwołino to ma- tek od codziennej pracy. Czy siły ich są niewyczerpane?

U nas nie prowadzi się w tym zakre- sie ogólniejszych badań, posłuszni są więc danymi, uzyskanymi za granicą. Zapewne nie wiele więcej różnić się będą od naszych. A więc np. w NRF stwierdzono, że u 165 000 chorych ma- tek poddanych badaniom, organiczne schorzenia wątroby, żółdka, czy wrze- zeczka żółciowa znajdują się na o- statnim miejscu. Ale u 38 procent ba- danych matek — stosunek wręcz za- skakujący — stwierdzono zaburzenia w systemie krążenia i wady serca; bez mała jedna trzecia cierpi na zaburze- nia nerwowe różnego rodzaju; tyleż na ogólnie wycofanie. A więc wszystko typowe objawy przemęczenia, takie sa- me jak w tzw. „dyrektorskiej choro- bie”.

Faktycznie gospodyni domu i matka narażona jest na przepracowanie w du- żo większym stopniu, niż dyrektor cho- by niewiedzą jak wielkiego jedno- czenia, wskutek

● nieprzerwanej pracy bez wolnego wieczoru, dnia wypoczynku, bez urlopu, ● konieczności myślenia nieustannie o niezliczonych drobiazgach,

● stalego braku odprężenia i zmi- ny otoczenia.

● stalego, niepodzielnego ciężaru do- powiedzialności, do ponoszenia którego nie czuje się na siłach ani fizycznie ani nerwowo,

● i wreszcie wskutek świadomości, że jest niezastąpiona; „co stanie się z rodziną, gdy położę się do łóżka”?

Słyszysz się zdanie, że praca gospodyni domu sama w sobie nie jest niezdrowa. Ma ona walory, których brak w pracy wielu ludzi czynnych zawodowo, przede wszystkim wymaga ruchu. Stały ruch chroni przed nadmierną tuższą i przed- wczesnym starzeniem się. Intywny psycho- logi pracy w amerykańskim stanie Indiana wyliczył nawet, że ciężko pra- cująca gospodyni domu żyje dłużej, niż pani domu dysponująca służką.

Nie można jednak przeceniać tych walorów pracy w domu. Brytyjskie sta- tystyki wyliczyły, że gospodyni domo- wa przemierza dziennie 13,7 km. Le- karze sportowi wyciągali stąd wnio- sek, że taki trening przystosowuje ser- ce do wysiłków sportowych. Zapomnie- li jednak o tym, kiedy pani domu znaj- dzie czas na uprawianie sportu...

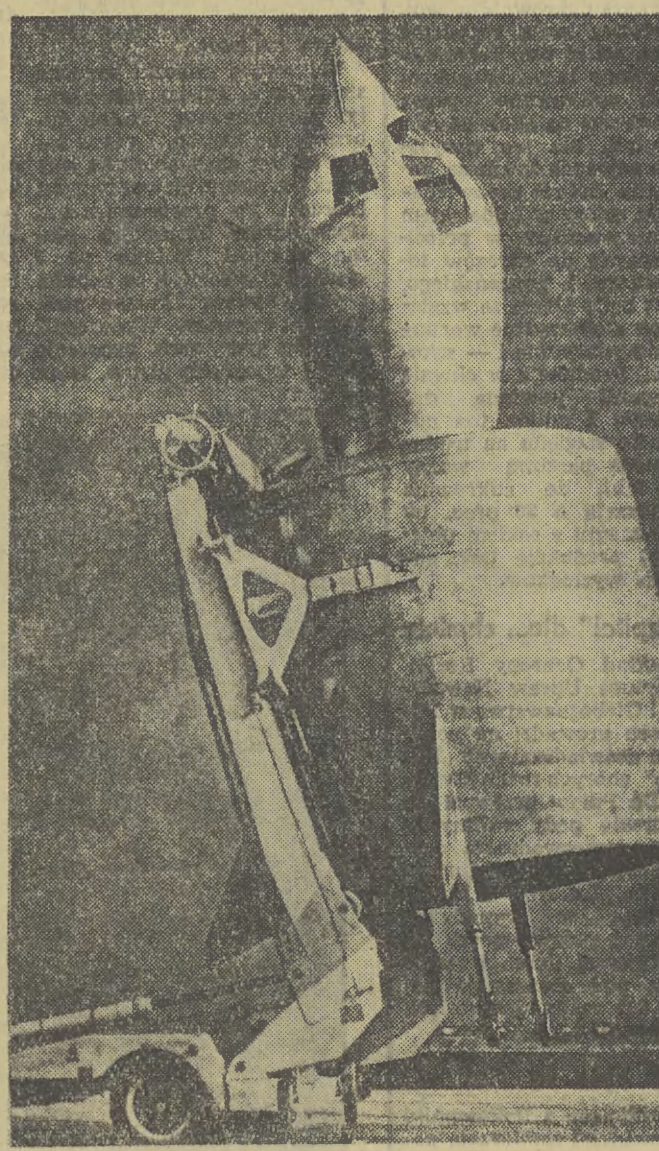
Statystyki francuskie twierdzą, że praca w domu przy dwójce dzieci wy- maga 10 godzin, a przy trojgu nawet 11 godzin. Dzień w dzień! W Stanach Zjednoczonych, uważanych — zbyt po- chopenie — za „raj dla kobiet”, milio- ny młodych matek pracuje dziennie w domu przez 13 godzin, jeśli dziecko nie ukończyło jeszcze roku, a 12 godzin nim dziecko pójdzie do szkoły.

Ze wzrostem ilości dzieci wzrasta nie tylko konieczność ze strony matki wysiłku fizycznego, ale w jeszcze więk- szym stopniu nerwowego. Amerykańscy lekarze mówią o „tired mothers syn- drome”, chorobliwym stanie wyczer- pania u zmęczonych matek. Trudno go zresztą nawet rozpoznać, nie jest to bowiem „regularna” choroba, ale trud- ne do określenia zaburzenia nerwowe. Zachodnio-niemiecki instytut badania opinii publicznej stwierdził, że nerwo- wość w wysokim stopniu częściej jest u kobiet niż u mężczyzn, u gospodyń domowych częściej niż u kobiet pracu- jących zawodowo w przemyśle lub handlu, najczęściej jednak u matek trojga lub więcej dzieci.

W jaki sposób pomóc można matce i gospodyni domowej? Konieczne by- ło by umożliwienie jej jednego dnia wy- poczynku w tygodniu i raz do roku urlopu tak, jak to mają zagwaranto- wane pomocnicze domowe. W jaki spo- sób to przeprowadzić, szczególnie w wypadku, gdy obok obowiązków matki i gospodyni domowej, kobieta pracuje jeszcze zawodowo w biurze czy skle- pie? Dla tych ostatnich są oczywiście żłobki, nawet tygodniowe, ale one nie pozostawiają matce wolnego dnia w tygodniu. A co z urlopem? Są szczęśli- wi, którzy mają babcię, ileż jednak matek zdanych jest na własne siły?

To nie jest łatwy problem, nie czu- jemy się na siłach podać jakiegoś real- nego rozwiązania, ani też nie uważa- my, że wyczerpalimy wszystkie jego aspekty. Może nie wszystkie dane za- notowane w USA czy NRF potwierdzi- łyby się także u nas. To jednak wcale nie wpływa na wagę problemu. Istnie- je on u nas w niemiernym stopniu i trzeba szukać dróg, które ułżyły- by doli kobiet — matek. Może uważy- łybyśmy podbudować do dyskusji, zwłaszcza organizacje kobiece.

Może także uwagi nasze przyczyni- ły się do rehabilitacji ciężkiej i zmudnej pracy kobiety, tak skwapliwie lekce- wazanej. Jeśli ten czy ów innym okiem zaczęli patrzeć na panią swego domu i matkę dzieci, już cel tego artykułu zostanie spełniony. (Skł)



To dziwaczne „cudo” to coopter, jak na- zywają Francuzi nowy pojazd powietrzny swego pomysłu. Ciężar tego typu samolotu — 3 tony. Szybkość wznoszenia się (pionowo do góry) 600 metrów w ciągu 15 sekund. Szyb- kość pozioma — 500 km/godz. Ale — jak obiecuje konstruktorzy — to dopiero począ- tek. Pragną oni osiągnąć szybkość liniową 3.000 km/godz! Ano, zobaczmy...

Korespondencja własna
„Gazety Krakowskiej“

LIPSKIE IMPRESJE

Lipsk — miasto uniwersyteckie, miasto książki, muzyki i teatru, miasto przemysłu i targów. Targów Lipskich. Po ulicach przelewają się tłumy gości rodzinnych i zagranicznych. I jakoś różnie i weselej wygląda miasto, mniej widać zniszczeń, których wojna nie poskapiła. O, pamięta się ją — chociaż lat już tyle minęło — aż dokładnie, niemal w godzinowym rozkładzie.

Jeszcze dziś z lekkiem i jakimś nerwowym odruchem wspominają mieszkańcy Lipska straszne dni i noc, a zwłaszcza noc 4 grudnia 1943 r., kiedy „dywany” alianckich bomb pokrywały planniem obrzeży miasto. Zniszczeniu uległy wówczas głównie ośrodki kultury, gmachy teatru, opery, operetki, muzea.

Wędrując poprzecz miasto, które, jak może, leczy swe rany. Tu skwerek z rozbawioną działawą, tam plac, na którym „uprawia się” siatkówkę, tu znowu ogródekowa kawiarenka... Przy głównych ulicach wspaniałe wystawy sklepowe zatrzymują twój wzrok, abyś przypadkiem wyżej nie spoglądał; bo tam zazwyczaj zieleń jeszcze pustka...

A więc przystanijmy przed wystawą wzniesioną po wojnie. „Warenhausu”, zabudowę w labiryncie „Konsumu” (też popularna nazwa spółdzielczych domów towarowych). Wszystko tu wabi, wszystko kuszą — zaopatrzenie bowiem stolicy handlowej NRD jest o wiele lepsze niż

Czysto nie z tego świata

FILM i rzeczywistość

Właśnie obecnie, gdy wiadomo już, że za niespełna miesiąc odbędą się w Anglii wybory do Izby Gmin, na ekranach brytyjskich wyświetlany jest film, będący ostrą satyrą na politykę brytyjskich partii. Należy pozostawić Anglikom zdrowego humoru — choć my uważamy go za nudny — jeśli bawia się doskonałym własnym kostiumem. No i odgrywa producentem, który nie wahał się poruszyć tak drażliwego bądź co bądź tematu.

Film nosi tytuł „Left, Right and Center” (lewica, prawica i centrum). Komedia bawi Anglików i przychylnie została przyjęta przez krytykę. Nawet zazwyczaj „sferozny”, „Times” nie mógł filmowi odmówić kilku dowcipnych sekwencji.

Film rozpoczyna się od pokazania na ekranie sylwetki brytyjskiego parlamentu. Towarzyszy mu prolog, mówiący o przepaści dzielącej obie partie polityczne. A potem zaczyna się akcja, która mówi o wojnę przetrwania. Trzecia jej sekcja to wybór uzupełniający w fikcyjnym mieście prowincjonalnym Earmale. „W Anglii” — wola mowa Labour Party — panuje równowaga społeczna i każdy ma swoją szansę”. Mówcą nagrodzony został hucznym aplauzem, chociaż — jak się okazuje — przez omyłkę wystąpił na zebraniu... konserwatystów.

Ku zmartwieniu funkcjonariuszy obu partii rywalizujących w wyborach, walce grozi kompletne załamanie się, gdy wyszło na jaw, że kandydat konserwatystów, szlachetnie urodzony Robert Wilcot, zakochał się w kandydatce Partii Pracy, córce handlarza ryb Stelli Stoker. Główny wątek filmu uzupełniają szczegóły, które również są parodią życia politycznego Anglii. Występuje więc deputowany konserwatysta, który jeszcze niedawno był gwiazdorem telewizji. Polityczne ambicje okazuje telewizyjny śpiewak i dawny rekordzista na 1 milę, gwiazda filmowa i speaker. W filmie występuje również lord, który dla ratowania przed ruiną swojej rodowej siedziby udostępnia ją turystom, a nawet wydzierżawia park nudystom. „Nie jestem już konserwatystą — mówi filmowy lord — i nie może być inaczej, jeśli związki zawodowe przysyłały mi 50 autokarów z wycieczkami”.

Taką to komedią zabawiają się Angliki, gdy równocześnie toczy się zażarta kampania wyborcza. Być może w większości widzą różnicę między polityką obu wielkich partii, pomiędzy kandydatami których przyjdzie im wkrótce wybrać. Ale faktem jest, że wielu traktuje wybory jak emocjonujące zawody sportowe, o których wyniku zdecydować może czasem jeden wyzyskany człowiek.

JAN



stolicy politycznej — Berlina. Złazszcza gdy Targi, przeznaczone przecież przede wszystkim dla gości zagranicznych, starają się pokazać to, co najlepsze.

Największy ścisk przy stoiskach z bielizną damską, z dodającymi powab... gorsetami. Cóż się dziwić, kiedy tu 10 razy taniej niż np. w Polsce możesz, płacić piękna, uzyskać zgrabną figurę i przyobleć ją następnie w bluzkę nylonowo-koronkową, a nawet w całą suknię z pięknej koronki i 10 marek (40 zł) za metr. Panowie lubują się raczej w artykułach technicznych. Świetne szkła zeisowskie, tanie teckli, filmy agfowskie, aparaty elektryczne do golenia — to nabytby chętnie. A obsługa cię, — choćbyś nie wiem jak wygrymaszał — uprzejmie z uśmiechem, i podziękują, nawet jeśli tyliście chcieliś towar oglądać...

No, ale doświadczenie o handlu — nawet w Lipsku. Trzeba przecież jeszcze zwiędzić w zabytkowym ratuszu wystawę książek, podkreślającą hegemonię Lipska w dziedzinie wydawnictwa. Trzeba zajrzeć na lipskie Sportforum, wspaniały obiekt ze stutysięcznym stadionem.

I trzeba zajrzeć do Muzeum Dymitrowa. Tutaj, obok różnokształtnej galerii (malarstwa, rzeźby, chińskiej grafiki, kolekcji znaczków pocztowych) obok wizualnej historii bułgarskiego ruchu robotniczego i jego wodza Georgii Dymitrowa — osobliwość: na I piętrze, w sali, gdzie hitlerowcy urządzili sąd nad przywódcą bułgarskich komunistów oskarżonym prowokacyjnie o słynne podpalenie gmachu Reichstagu, słysze autentyczne głosy uczestników tego historycznego procesu. Spokojny, stanowczy głos Dymitrowa kontrastuje z krzykliwym tonem rozwoleczonoego prokuratora i z tyrami jednego z głównych świadków oskarżenia — Hermanna Goeringa. Hitlerowcy bowiem utrwalili przebieg procesu na płycie gramofonowej, nie przezwijając, że po latach 25 będzie ona oskarżać nie Dymitrowa, lecz ich!

Tak, tak, wiele zmieniło się w ciągu czterdziestu lat. Dzisiaj Lipsk, olbrzymi ośrodek przemysłowo-robotniczy, znowa wraca do formy i normy. Wprawdzie do przedwojennego stanu liczby mieszkańców brakuje mu jeszcze ok. 100.000 (liczy dziś 667.000), to jednak warunki mieszkaniowe poprawiły się do tego stopnia, że można było znieść ograniczenia metrażowe. A przy tym mieszkanie jest, w porównaniu do czynszów w NRD, gdzie gra wolna konkurencja, tanie.

Moja krewna w Sztuttgarcie — udzieliła mi informacji, że znajoma Niemka — płaci 75 marek za jeden pokój. A ja w tych blokach (mijaliśmy na przedmieściach nowy kompleks budynków) płacę za 2 pokoje z komfortem 37 marek. W centrum, w starych domach, moi znajomi płacą — nawet tylko 8 marek (czyzn przedwojenny) za 4 pokoje.)

Do roku 1965 — zaznają — miały nas z planami perspektywicznym — burmistrz Lipska, Erich Uhlich — oddanych zostanie do użytku ok. 30.000 komfortowych mieszkań.

Mieszkać wygodnie trzeba, trzeba jednak i korzystać z uciechy świata tego. W tym samym więc okresie lat 7 kulturalno — polityczne centrum Lipska Karl Marxplatz odzyska oprawę ze wspaniałych budowli.

Rozbudowywany jest również teren wystawowy Targów Lipskich. Tam, niedaleko pomnika Bitwy Narodów, buduje się gmachy radia i telewizji ze studiami i urządzeniami najnowszej techniki w świecie.

Staromodnym tramwajem wracając do śródmieścia. Przypomina się Kraków: pierścien Plant na miejscu starych murów obronnych, pierścien zatłoczonych pojazdami obwodnicy.

Poszerzyć krakowski „Ring” trudno — w Lipsku takich kłopotów nie ma. Tamtejszą „Ringmagistrale” przeobrazi się w 7-latec w nowoczesną, pełną zieleni arterię komunikacyjną.

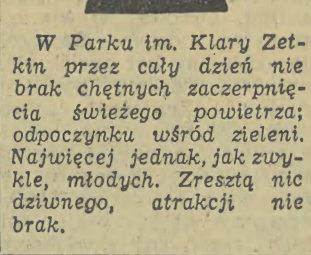
Miejsca jest dość — wojna, rozpętana lat temu 20, zrobia „swoje”. To jedyny jej plus...

Jan ROTTER

*) Dla orientacji: plac maszynistki biurowej wynosi przeciętnie 350 marek, asystenta na wyższej uczelni 600-800 m, docenta 1.500, profesora 2.400, a robotnika wykwalifikowanego często więcej niż asystenta.



W Parku im. Klary Zetkin przez cały dzień nie brak chętnych zacerpnąć świeżego powietrza; odpocznij uśrodku zieleni. Najwięcej jednak, jak zwykle, młodzieży. Zresztą nie dziwnego, atrakcji nie brak.

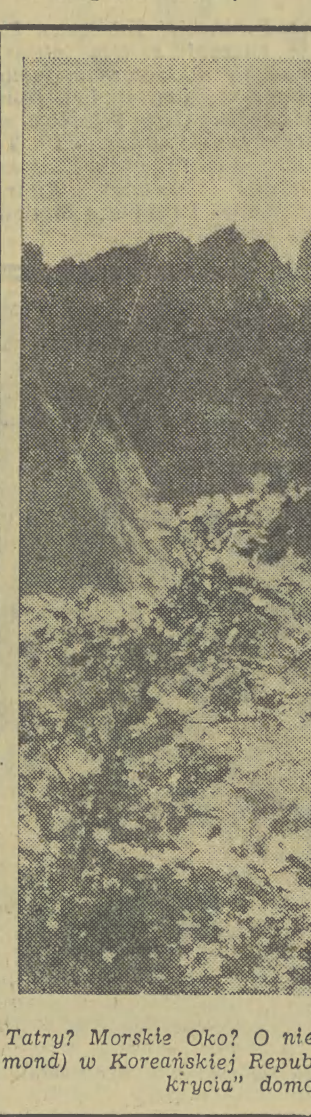


PAMIĘTAJMY O TYM



Unschuldige Kinder waren die Leidtragenden dieses mörderischen Krieges, der schließlich keinen Unterschied mehr zwischen Soldaten und der Zivilbevölkerung machte. Das zeigte sich schon in den ersten Tagen des Polenfeldzuges, als trotz der Konzentrierung der deutschen Luftangriffe auf militärische Ziele immer wieder Bomben auch in Wohnviertel fielen.

Tak pisze o II wojnie światowej szwajcarski tygodnik „Sie und Er”. Za nim także reprodukcja mało znane zdjęcie (powyżej) ofiar pierwszych dni wojny w Polsce. Drugie zdjęcie (obok) pochodzi z roku 1935 i wykonane zostało w Berlinie. Wówczas to ówczesny minister spraw zagranicznych plk Józef Beck, z okazji podpisania tzw. paktu o nieagresji z hitlerowskimi Niemcami („Sie und Er” nazwało to „Freundschaftsabkommen”), złożył wizytę Hitlerowi i jego ministrom, a pod pomnikiem na Unter den Linden — wieniec. Na zdjęciu — Beck, a obok niego gen. von Fritsch, po upadku Warszawy w 1939 roku — Oberbefehlshaber des Heeres.



„NIE WSZYSTKO BYŁO KLAMSTWEM”

W oficjalnym biuletynie organizacji przesiedleńczych w NRD „Deutscher Ostdienst”, który ukazał się akurat w rocznicę wybuchu wojny, znajdujemy artykuł pod wymownym tytułem: „Nie wszystko było kłamstwem”. Autor podejmuje się obrony prawdziwości tezy goebbelsowskiej propagandy:

„Ministerstwo propagandy Rzeszy — czytamy tam m. in. — w sposób jasrawy przedstawiło przesładowanie mniejszości niemieckiej przez władze polskie i zwielokrotniło liczbę ofiar polskiego terroru wobec Volksdeutsche. Z drugiej strony jednak twierdziło i twierdzi nadal ze strony polskiej, że po pierwsze — w Polsce w ogóle prawie że nie było Niemców, po drugie, że Niemcy wcale nie byli uciśniani, po trzecie, że posunięta wobec nich była tylko skutkiem nieolajnej, wrogiej wobec państwa polityki Niemców. Już w czasie pokoju mniejszość niemiecka miała się według Polaków dawać wykorzystywać do aktów sabotażu, zamachów i prowokacji, jako tzw. piąta kolumna. Po wybuchu wojny Vol-

ksdeutsche mieli nawet otwarcie wystąpić wobec polskich sił zbrojnych z bronią w ręku. Powyższa polska interpretacja znajduje niestety posuch także na Zachodzie, co więcej — nawet wśród niemieckiej opinii publicznej. Nie odpowiada ona jednak absolutnie prawdzie, która jak zwykle, leży po środku obu wersji — polskiej i ministerstwa propagandy Rzeszy”.

Po tych słowach następuje dłuższy wywód na temat licznych krwawych przesładowań, „których ofiarami padli Niemcy — mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci”.

Gdybyśmy pokazali cytowane elukubracje jakiemś „ważnemu” Niemcowi z NRD — a więc takiemu, który nie należy do szowinistycznych organizacji — odpowiedziałby nam z pewnością, że publicystyczne wysoki wąskiej grupy awanturników nie tworzą „linii wychowawczej” w NRD.

Ba! Gdybyśmy powtarzanie bredni wypytaszonych przez goebbelsowców było udziałem tylko niektórych publicystów! A cóż innego robią utytułowani naukowcy w swych „ściśle obiektywnych” rozprawach? Czyżym innym przesycone są podręczniki szkolne — sprawa stanowiąca rozdział osobny i szczególnie niebezpieczny, bo tu o młodzieży idzie! — Cytować można długo.

Dzielo pt. „Niemcy wschodnie i dzisiejsza Polska” stwierdza — pogląd to w podręcznikach niedoświadczonej — że właściwie Polska jest sama sobie winna. Odrzuć ją bowiem „umiarowane jeszcze” propozycje Hitlera i dopuścić się „ciężkich wykroczeń przeciw mniejszości niemieckiej”.

Owe „wykroczenia”, to zresztą ulubiony motyw. „Historia czasów najnowszych” stwierdza np.:

„Na początku wojny doszło do strasznych, krwawych czynów. Najpierw Polacy mordowali w okrutny sposób na Niemcach zamieszkałych na terenie ich państwa — zginęli przy tym dziesiątki tysięcy ludzi”. Zagadnienie okrucieństw, jakich dopuszczali się hitlerowcy w okupowanych krajach, jest kwitowane najczęściej wynurzeniami żywcem i bez żadnych skraśień wyjętymi z „Das Reich” czy „Völkischer Beobachter”. To ostatnie stanowisko reprezentuje np. autor podręcznika „Żywa przeszłość”, radca szkolny Fritz Simonsen. Twierdzi on po prostu, że napadnięte narody same ponoszą winę za nieludzkie przesładowania, gdyż wywołało je... stawianie oporu. O precyzyjnie opracowanych planach wyniszczania narodów — panowie ci oczywiście „nie wiedzą” i życzą sobie, by „nie wiedzieli”. O nich również młodzież zachodni Niemiec.

Zakończenie wojny zwiększyło podległość niemiecką przede wszystkim w jednym, dość specyficznym aspekcie. Podręcznik „Historia Niemiec w krótkim ujęciu” stwierdza:

„Polska i Czechosłowacja... nie zastosowały się do wskazań układu pockdzkiego i nie czekały na wysiedlenie Niemców do chwili, aż ostatni stręcy okupacyjne będą miały gdzie tych ludzi ulokować. Wysiedlenia przeprowadzone zostały w najbardziej brutalnej formie. Na obszarze znajdującym się obecnie w Polsce żyło dziś 800 tys. Niemców (podręcznik z roku 1956), wobec 10 600 tys. w roku 1938... Około 3 mln ludzi zginęło bez śladu...”

W sumie, z niewielkimi tylko zakłóceniami, powstaje obraz dość jednoznaczny: obraz biednej III Rzeszy, która wła-

ściwie we własnej obronie wszcząć musiała wojnę, a która — niestety — „mimo wspaniałych czynów niemieckiego oręza” — zakończyła się klęską, po czym zwycięzcy wzięli krwawy odwet na narodzie niemieckim.

„Nie wszystko było kłamstwem...” Zatem: nie można całkiem potępiać agresywnej wojny. Zatem: była ona w pewnym sensie usprawiedliwiona. Zatem: może być... tak spróbować... do trzech razy sztuka... Czy to jest jedna z podstaw, w oparciu o które kanclerz z Bonn obiecywał nam niedawno „dobrosąsiedztwo w przyszłości” stosunki?

R. DRECKI



W każdej kompanii batalionu sanitarnego Bundeswehry w Monachium zatrudnionych jest kilku żołnierzy-charakterystów, których zadaniem polega na „realistycznej” charakterystyce „rannych żołnierzy”, biorących udział w ćwiczeniach praktycznych. Dowództwo batalionu — jak pisze „Der Spiegel” — uważa za bardzo ważne z punktu widzenia psychologicznego, „aby przyzywać swoich podopiecznych do widoku rannych”.

Bardzo swoista odmiana psychologii. Lub raczej psychozy...

Jak donosiła zachodniemiecka „Die Andere Zeitung”, ministerstwu obrony USA, czyli Pentagonowi, udało się skłonić znaną śpiewaczkę Marlene Dietrich do nagrania płyty diugogrającej z piosenkami adresowanymi do żołnierzy niemieckich „po tamtej stronie żelaznej kurtyny”, czyli żołnierzy NRD. Piosenki Marleny pomyślane są, jako część składowa, tak zwanej „wojny uczuć”.

Zadziwiająca doprawdy jest wierność uczuć Marleny. Wystarczy przypomnieć sobie choćby niektóre jej pełne uczucia piosenki dla niemieckich żołnierzy z czasów ostatniej wojny...

Mat.

Miedzy swoimi

Kłopotliwe dobrodziejstwo

Pewien dowcipny człowiek powiedział raz, że dlatego Amerykanom i Anglikom tak trudno zrozumieć się, bo wiedzą, iż mówią tym samym językiem. A język nie zawsze jest ten sam zwłaszcza gdy chodzi o interesy. Mogli się o tym przekonać Angliki przy

Jak nas widzą?

„Koeinische Rundschau” (NRF) w sprawozdaniu swego współpracownika z rozmowy z deputowanym do Bundestagu z ramienia CDU, dr Koptem.

„Dr Kopt, który w ciągu kilku dni obejdział Polskę, podkreśla przyjaźnie przyjęcie w Warszawie. Rozpętana przez hitlerowską agresję, wojna spowodowała na Polskę niewypowiedziane nieszczęścia. Warszawa została prawie do szczytu zniszczona. Mimo to najstarsze części miasta zostały na nowo odtworzone.”

A jakież wnioski wyciąga z niedawnej przeszłości pan doktor? Oto jeden, znamienny:

„Po stronie polskiej, niestety, istnieje skłonność do identyfikowania „odwetu” z „rewizjonizmem”. Ze strony niemieckiej zgodnie z przemówieniem dr Adenauera zostało podkreślone, że nie istnieje żaden „odwetu”.

Co za subtelność interpretacji!

Polaczone rozgłoszenie Westdeutsche Rundfunk i Norddeutscher Rundfunk nadają wywiad z innym deputowanym do Bundestagu, tym razem z ramienia SPD, Karlem Mommerem, który również brał udział w warszawskiej sesji Unii Międzyparlamentarnej. Oto jego słowa:

„Dotarło tam (w Warszawie — przyp. red.) do naszej świadomości to, że wszystko, co w latach 1939/45 wydarzyło się w Polsce, kraj, którego co piąty obywatel musiał oddać życie.”

Hm! Dobrze, że chociaż tam dotarło. Ale oto aktualny wniosek: „Wierzę, iż odnośnie zagadnienia granic winniśmy unikać dwu błędów. Nie powinniśmy manowicie głośno i natrączywie domagać się zwrotu tych obszarów (Ziem Zachodnich — przyp. red.), narażając się na utratę przyjaźni naszych sojuszników. Z drugiej strony jednak winniśmy także unikać drugiego błędu, a mianowicie nie powinniśmy, powołując się na wyznaczonego realizmu z góry z wszystkich rezygnować i w sprawie granic przyjąć polskiego punktu widzenia.”

Panu Bogu święciej i diabłu ogarek! Poprzedzając p. Mommerowi i z n o s c i i n e d u w z a n o s c i i wypowiedzi! (RI)

W miastach włoskich



„W miastach włoskich” Edmunda Goldzama (wyd. Państw. Wyd. Naukowe, s. 251; ilustr., cena zł 45... to książka przeznaczona dla miłośników architektury. Fotografie obiektów zabytkowych i budownictwa nowoczesnego, rysunki rzutów poziomych i szkice sytuacyjne ciekawych rozwiązań urbanistycznych, wrażenia autora — znanego architekta z podróży po Italii uzupełnione licznymi wiadomościami z historii architektury i sztuki sprawiają, że niezwykłe jasno napisana książka pozwala czytelnikowi zapoznać się z urzekającym pięknem kraju, w którym dawna tradycja sztuki jest nadal żywa w świątyniach konstrukcyjnych dnia dzisiejszego. Szczegółowe zainteresowanie budzą rozdziały poświęcone budownictwu przemysłowemu w Iwrea i Pozzuoli, oraz rozważania nad funkcjami współczesnej architektury.

Na zdjęciu: Vigna Clara. Basen i 8-kondygnacyjny dom mieszkalny.

Fot. E. Goldzamt

KTO? KIM?



William J. Fulbright

Coraz częściej mówi się o obecnie o przemianie, jaką nastąpił w polityce zagranicznej USA. Zbyt mało mamy jeszcze dowodów, że taki przemian faktycznie nastąpił. Faktem jest jednak, że członki politycy USA zaczynają mówić innym językiem niż dotychczas. Szukając autorów nowego kursu w polityce USA, mówimy o Eisenhowerze czy Herterze. Wśród współautorów można by jednak wymienić jeszcze kilka nazwisk z grona doradców i członków Kongresu. Wśród nich czołowe miejsce zajmuje senator W. J. Fulbright.

Urodzony w 1905 r. w Missour, jest najmłodszym wśród wpływowych polityków USA. Jego ojciec był farmerem, potem handlowcem, dyrektorem banku, właścicielem jednego z dzienników. William J. Fulbright nie poszedł śladem ojca. Na uniwersytecie Arkanas studiował prawo, potem prawo, historię i nauki polityczne w Oxfordzie. Mając zaledwie 34 lata został profesorem i rektorem uniwersytetu w Arkanas. Studentów uczył samodzielnego myślenia. Z tej swobody skorzystał student, który wyraził swemu rektorowi brak zaufania, co położyło kres jego uniwersyteckiej karierze.

Fulbright zajął się wówczas polityką. Mając 37 lat został wybrany do Izby Reprezentantów. Nigdy nie należał do zwolenników polityki Dulles, podobnie jak nie szczęśliw sów potępiania dla działalności Mac Carthya. Gdy w wyborach z r. 1958 demokraci zdobyli większość w Kongresie, Fulbright — już jako senator — wybrany został przewodniczącym senackiej komisji spraw zagranicznych. „Brzoń atomowa jest obecnie bezużyteczna” — mówił w senacie — jako instruktor polityki zagranicznej. Bez zniszczenia własnego kraju w wojnie, nie można przez nią niczego osiągnąć. W punkcie zwrotnym naszej historii potrzebujemy rewolucyjnej idei i nowych dróg”.

„Musimy się dostosować do dzisiejszego świata. Musimy się także przyzwyczaić do tego, że rewolucja, jakie przeżywa się przez Azję, Afrykę i Łacińską Amerykę wybuchłaby również wówczas, gdyby nie było komunizmu. Budzącym się narodem musimy dać szansę rozwoju i zgodzić się z tym, że dla milionów ludzi system naszej demokracji nie zawsze musi być odpowiednią formą rządów”. To co mówi Fulbright jest niewątpliwym nowym w życiu politycznym USA. Jeśli spośród kandydatów na prezydenta USA on właśnie w wyborach jesienią 1960 wyjdzie zwycięsko, można będzie oczekiwać, że przemian w polityce departamentu stanu zostanie utrwalony. (pe)

Tatry? Morskie Oko? O nie, skądże! To widok z Sejon-bong w Górach Kenmang (Diamond) w Koreańskiej Republice. Ludowa-Demokratycznej. Reszta — pozostawiamy do „odkrycia” domorostym geografom w wieku od lat 9 do... 99.

Na niedzielę

Maria Pruszkowska

Przyśię panu list i klucz

Gdy zaczął się nowy rok szkolny, powędrowałam razem z Aliną nie tylko do tej samej szkoły, ale i do tej samej klasy. Alina zaraz na wstępie opłatała wychowawczynię, oświadczając jej z uroczym nieśmiałością, że nasze Ojciec, ubogiego urzędnika państwowego, nie stać na kupno dwóch egzemplarzy tych samych książek dla drugiej córki. Ażeby więc zaszkodzić naszemu głodowi nauki, wychowawczyni powinna posadzić nas w jednej ławce. Trafilo to, widać, nauczycielce do przekonania, gdyż ku naszej ucieście, nie zostaliśmy rozdzielone. I zaczęły się dni bardzo jednolite: dom — szkoła, szkoła — dom.

Mnie to obojętne nie dręczyło i humoru mi nie psuło. Tak żyć lubiłam i mogłam twierdzić jak Przegląd w Uciechce mi przepióreczka, że „takie są moje obyczaje”.

Alina, w przeciwieństwie do mnie, była bardzo impulsywna, żywa i zapalna. Toteż ten tryb życia, który nam zaplanowała Matka, nudy ją i nudziła straszliwie. Musiała dać jakieś ucieśnienie niewyżętej energii.

Wpadła więc na pomysł zorganizowania teatru amatorskiego i udało jej się to łatwo, bo gdy tylko zjawiała się w naszej, nowej dla niej klasie, nie wiem jakim sposobem od razu zrobiła się bardzo popularna i cała klasa przystąpiła z zapałem do wykonywania jej pomysłów.

Na pierwszy ogień poszedł Fredro.

Wielki wieczór fredrowski składał się z Pana Beneta i Świeczka zgasta.

Alina naturalnie grała w obu sztukach główne bohaterki. Ja

naturalnie musiałam suflerować, cześć, przyszywać, latać w ostatniej chwili po dziesiątki zapomnianych a nieodzownych przedmiotów, rozciągać kurtynę i być popychadłem dla artystek, które się denerwowały i miały treny.

— Barbara Pyl! — Rurk! Służba tu! — poganiała mnie ciągle Alina cytując z Pojednanych Prusa. A ja dla dobra SZUKI goniłam w potrzebnych i niepotrzebnych kierunkach szepcząc sobie tylko na pociechę:

— I miecz trócił się w rękach rycerza.

Sukces był ogromny, a gafa tylko jedna. Przytrafiło się to przy samym zakończeniu Świeczki. Wszystko do tego miejsca szło świetnie. Co prawda i pan Władysław — Marysia i Alina zjadły w trakcie sztuki w paru miejscach po parę zdań, a ja myślałam, że zemdleję w rogu za kurtyną. Z tego kącika bowiem podpowiadałam i tam zimne poty na mnie bły, gdy nie mogłam odszukać w książce tego miejsca, z którego one nagle zaczynały gadać. Ale na pewno tego nikt nie zauważył. Po wtóre przecie nie skróciły tym na tyle sztuki, ażeby pod sam jej koniec jeszcze ze trzy centymetry tej piekielnej świeczki sterczało jak na urągawisko, na stoliku.

Do dziś zastanawiałam się, jak robią w prawdziwym teatrze, żeby wyłowiać z tej świeczki. Przecież ona musi gasnąć co do sekundy w określonym momencie. Nam na wielu próbach, które robiliśmy, gasła albo za wcześnie, albo za późno.

Byliśmy wszystkie trzy zdenerwowane sztuką, bo przecie, gdy tylko dwie osoby gadały na scenie tak długo i nie innego się nie dzieje, bardzo trudno nie pomylić się. Toteż zapomniałyśmy zupełnie o świeczce. Przypomniała nam się ona, gdy nagle dojechałyśmy już z tekstem prawie do końca, Alina spojrziała na nią i jęknęła przerażonym głosem:

— Panie Władysławie, świeczka się dopala!

Wtedy i pan Władysław, i ja, sufler, i cała publiczność spojrzeliśmy na tę przeklętą świeczkę. A tu stoi jej jeszcze kawał na stoliku i pali się sobie najspokojniej.

Pana Władysława porwała taka panika, że zaczął co tam mamrzać, czego szczęśliwie nikt na sali nie usłyszał, bo jak mi później Alina opowiadała, Marysia powtarzała wtedy w kółko:

— O Boże! Boże! i co my teraz zrobimy!

Sytuacja była rzeczywiście tragiczna, Alina jednakże miała rogata duszę, wzięła inicjatywę w swoje ręce i uważam, że poradziła sobie świetnie. Omdlewającym głosem odewała się na całą salę:

— Panie Władysławie! Świeczka zgasta!

Marysia uwodziła i spójrzcie, nie, usmiechnęła się porozumiewawczo do publiczności przechyliła przez stół i dmuchnęła na świeczkę tak potężnie, że ten szatański rekwiizyt na-

reszcie był zmuszony odegrać swoją rolę.

Prędko zapięłam za kurtynę i zaciągnęłam ją.

Sala trzęsła się od oklasków. Natychmiast popędziłam na widownię do naszego towarzysza, sprawdzić wrażenie i dowiedzieć się, jak to wszystko wypadło, bo jako sufler nie miałam należytej perspektywy i trudno mi było zdobyć się na obiektywną ocenę.

Nasze towarzystwo zajmowało chyba piątą część sali, bo poza rodzicami, Mizią i Lusią, byli i wujostwo Lewiński, i chyba ze trzy urzędy skarbowe, które Ojciec ścigał, ażeby zapewnić oklaski sukcesom Aliny. Wszyscy, gdy przyszedłam, wydawali się bardzo roz-

weseleni, a Mizia ocierała łzy. Byłam więc zachwyciona, że tyle pracy nie poszło na marne. Gdy nagle usłyszałam, jak jeden z panów tak się do Ojca odezwał:

— Panie kierowniku! Ogromnie dziękuję, że mnie pan na ten wieczór zaprosił. Dawno się tak nie ubawiłem! Już też i Qui Pro Quo nie potrafiłoby lepiej wystawić parodii pensjonarskiego przedstawienia.

A Mizia zaczęła znowu płakać w chustkę.

Parodii?

Bawiał!

Ale Alina była z siebie zadłowa i w parę tygodni potem zorganizowała następne przedstawienie. Tym razem była to dla nas „rewia” — dla ciała pedagogicznego nazwał się koncertem. A więc śpiewy, deklamacje, tańce i jednoaktówka pióra Aliny.

Ta jednoaktówka narobiła jej trochę kłopotu w szkole.

W ogóle po tym doświadczeniu doszłam do przekonania, że nie warto się w życiu starać, pokazywać swój łwi pazur i, że się tak wyrażę, geniusz. Jak było z moim referatem o Wierzyńskim, tak i ze sztuką Aliny. Satisfakcję miało się tylko w trakcie tworzenia, a potem same kłopoty.

Treść tej nieszczejnej jednoaktówki była bardzo prosta. Uczennica (grała ja naturalnie Alina) siedzi przy stoliku, trochę się uczy, trochę gada, ażeby wprowadzić publiczność w meritem sprawy i zasypia nad książką. Ale tak zasypia, jak

Weselu Wyspiańskiego, że tu śpi, a tu dalej gra i gada z osobami, które jej się śnie zjawiają. Z jednej strony są to pokusy, które odciągają ją od nauki, a więc: sport, film, teatr, rewia, lotnik i korporant (oni wtedy byli bardzo modni pomiędzy snobującymi się pensjonarkami). A z drugiej strony straszą ją zdeformowane przez sen przedmioty naszej nauki.

Wszystko to podlane było sosem z Wesela i miało troche wdzięku i dowcipu.

W skutkach okazało się zruśnięciem pereł przed wieprze. Bo ile było postaci, tyle potem kłótni, intryg, plotek, awantur i wrogów.

Książki obraziły się, że „rewia” była za bardzo rozebrana i zadzierła nogi do góry.

Paru kuzynów i ukończonych naszych koleżanek, którzy byli korporantami, bardzo się obrażili, gdy zobaczyli rzeczywiście złośliwą karykaturę na scenie i gdy Alina odrzucając uczuciową propozycję tej ofiary zaśpiewała na zakończenie:

Miałeś korporancie piwa, Miałeś korporancie dekel z piór.

Dekel wcher nieście, Piwo huk w lesie, Ostać ci się jeno sznur...

Nauczycielka historii wykazała zupełny brak inteligencji. Uraził ją kostium, jaki miała na sobie Historia, a przecieć tak byłymy jedyną z tego pomysłu Aliny: jedna noga Historii miała grecki czy rzymski sandał, nałożenniki i białą krótką spódniczkę, druga zaś jeden spodek od munduru ułanśkiego z amaranowymi lampasami; od pasa w górę jedna pokława była we fraku ludwikowskim z żabotami i koronkami, druga w zbroi ze srebrnego papieru, a od pleców sterczało jedno husarskie skrzydło; na głowie była konfederatka czy krakuska, czy rogatywka, czy jak tam się nazywa to nasze narodowe nakrycie głowy. A nauczycielce się to nie podobało...

Bardzo dziwni są ludzie. Bo w przeciwieństwie do niej na przykład Zalewska to właściwie miała prawo się wściekać. Literatura była niby szalona Ofelia. Miała zupełnie dobrze napisany monolog — konglomerat Szekspira, Słowackiego i Mickiewicza. Gubiła kwiatki, z którymi weszła na scenę, a gdy je wszystkie w trakcie monologu i potem w rozmowie z Aliną pogubiła, to okazało się, że trzy w ręku zwyczajny psi, skórzany kaganiec, w którym zaraz zapaliła się w środku latarka i stał się „oświaty kaganiec”.

Znać już od paru lat Zalewską, nie dziwiłam się jej

burzeniu na widok takiego szarżowania świętości narodowych.

Nauczycielka psychologii też się obraziła. Alina zabrakło konceptu na Psychologię, więc po prostu wyszwała na tekturze dwa wielkie psy, wycięła je i pomalowała. Ogony tych psów związała na misterny węzeł, w który wklepiła wielką kartkę z napisem: „chologia”. Tak! to miał być rebus. A szczełam za kulami — ja.

Wychowawczyni również była obrażona, i to za śliczną scenę z lotnikiem.

Lotników uwielbiałyśmy, aczkolwiek nie znaliśmy ani jednego. Ale w tym okresie pokazał się pierwszy tom lotniczych opowiadań Janusza Meissnera, więc naturalnie

musiałymy być w nich zakochane.

Nasz lotnik z przedstawienia był śliczny. Grała go jedna z najładniejszych i najwyższych koleżanek, wypożyczona z ósmej klasy. Scena między nią a Aliną była liryczna i piękna. Alina rzeczywiście prześlicznie na zakończenie powie-

...a jak będę zakochana, przyśię panu list i klucz.

I po co było tyle kazań na ten temat, jeśli to jest przecieć dosłowna cytata z Wesela? A Wesela jest w programie szkolnym, czy nie jest? Więc dlaczego zaraz mowa o nieprzystojnościach?...

(Fragment z książki Marii Pruszkowskiej pt. „Przyśię panu list i klucz”, Wyd. Morskie, 1959).

Przyśiędł chłop do biskupa chcąc się rozwieść z żoną. Pytają go: „Czemuż tak w oczu twych mierzona?” „Atoliem jej nie zastał dziewicą, kszę mi!”

A biskup mu zaś powie: „O błaznie opity! Przychodzi to na króle i wysokie stany, A nie przynoszą takich plotek przed kapłany”...

Humor staropolski

XVI WIEK

NA ŚWIĘTEGO OJCA

Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę, Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.

O ROZWODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

musiałymy być w nich zakochane.

Nasz lotnik z przedstawienia był śliczny. Grała go jedna z najładniejszych i najwyższych koleżanek, wypożyczona z ósmej klasy. Scena między nią a Aliną była liryczna i piękna. Alina rzeczywiście prześlicznie na zakończenie powie-

...a jak będę zakochana, przyśię panu list i klucz.

I po co było tyle kazań na ten temat, jeśli to jest przecieć dosłowna cytata z Wesela? A Wesela jest w programie szkolnym, czy nie jest? Więc dlaczego zaraz mowa o nieprzystojnościach?...

(Fragment z książki Marii Pruszkowskiej pt. „Przyśię panu list i klucz”, Wyd. Morskie, 1959).

Przyśiędł chłop do biskupa chcąc się rozwieść z żoną. Pytają go: „Czemuż tak w oczu twych mierzona?” „Atoliem jej nie zastał dziewicą, kszę mi!”

A biskup mu zaś powie: „O błaznie opity! Przychodzi to na króle i wysokie stany, A nie przynoszą takich plotek przed kapłany”...

Humor staropolski

XVI WIEK

NA ŚWIĘTEGO OJCA

Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę, Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.

O ROZWODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

O KAZNODZIE

Pytano kaznodzieję: „Czemu to prałacie Nie tak sami żywicie, jako nauczacie?”

(A miał dom kucharke). I rzecze: „Mój panie, Kazaniu się nie dzieje, bo mam pięćset za nie; A nie wziętych tysiąca, mogę to rzec śmiecie, Bych tak miał czynić, jako nauczam w kościele”.

(J. Kochanowski)

Rys. J. Dynda

musiałymy być w nich zakochane.

Nasz lotnik z przedstawienia był śliczny. Grała go jedna z najładniejszych i najwyższych koleżanek, wypożyczona z ósmej klasy. Scena między nią a Aliną była liryczna i piękna. Alina rzeczywiście prześlicznie na zakończenie powie-

...a jak będę zakochana, przyśię panu list i klucz.

I po co było tyle kazań na ten temat, jeśli to jest przecieć dosłowna cytata z Wesela? A Wesela jest w programie szkolnym, czy nie jest? Więc dlaczego zaraz mowa o nieprzystojnościach?...

(Fragment z książki Marii Pruszkowskiej pt. „Przyśię panu list i klucz”, Wyd. Morskie, 1959).

Przyśiędł chłop do biskupa chcąc się rozwieść z żoną. Pytają go: „Czemuż tak w oczu twych mierzona?” „Atoliem jej nie zastał dziewicą, kszę mi!”

A biskup mu zaś powie: „O błaznie opity! Przychodzi to na króle i wysokie stany, A nie przynoszą takich plotek przed kapłany”...

Humor staropolski

XVI WIEK

NA ŚWIĘTEGO OJCA

Świętym cię zwać nie mogę, ojcem się nie wstydzę, Kiedy, wielki kapłanie, syny twoje widzę.

O ROZWODZIE

